Numer 163

GONIEC KRAKOWSKI 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Piątek 20 czerwca 1919. | Nr. 163.

Polska w traktacie pokojowym.

Clemenceau wylicza wszystkie zbrodnie Niemiec.

Warszawa. (PAT). List załączony do odpowiedzi na kontrpropozycye niemieckie, a odpisany przez p. Clemenceau, doręczony dnia 16 bm. przedstawicielom Niemiec, odpierając znane zarzuty niemieckie, kierowane przeciw traktatowi na podstawie faktów, stwierdza, iż **Niemcy ponoszą winę za wojnę światową, którą knuli, a za której przygotowanie ponoszą oni winę.** Odpowiedzialność Niemiec nie ogranicza się tylko do faktu chęci rozkiełznania wojny, ale też dotyczy **dzikich i nieludzkich sposobów jej prowadzenia.** Niemcy były jednym z gwarantów Belgii, a rząd ich pogwałcił tę neutralność. Nie zadawalniając się tem, **przystąpili Niemcy do całego szeregu egzekucyi, jakoteż podpalali** jedynie w tym celu, aby teroryzować ludność i męczyć ją grozą postępowania.

NIEMCY PIERWSI ZROBILI UŻYTEK Z GAZÓW TRUJĄCYCH

mimo okropnych cierpień przez nie wywoływanych, oni to **zainicyowali bombardowanie z aeroplanów i z dział dalekonośnych bez potrzeby wojskowej**, a tylko w celu moralnego wpływu na ich nieprzyjaciół, **strzelając do kobiet i dzieci.** Oni to **rozpoczęli wojnę łodziami podwodnemi, jako piraci**, wbrew prawu międzynarodowemu, **skazując zarazem na śmierć wielką liczbę podróżnych i marynarzy, pozostawiając ich na pełnem morzu, zdala od wszelkiej pomocy, na łasce wiatrów i fal**, a gorzej jeszcze na łasce załóg ich łodzi podwodnych. Oni to wprowadzili **niewolnictwo tysięcy mężczyzn i kobiet w obcych krajach, oni traktowali jeńców wojennych tak, że ludy mniej cywilizowane musiały się wzdrygnąć.**

POSTĘPOWANIE NIEMIEC NIE MA PRAWIE PRZYKŁADU W DZIEJACH LUDZKOŚCI.

Straszliwa odpowiedzialność, jaka ciąży na nich, streszcza się w fakcie, że **w Europie spoczywa około 7 milionów ludzi, podczas gdy 20 milionów żyjących świadczy swemi ranami i cierpieniami, że**

NIEMCY CHCIELI WOJNĄ ZADOWOLIĆ SWĄ PASYĘ TYRANII.

Rządy sojusznicze i sprzymierzone uważają, że popełniłyby niesprawiedliwość wobec tych, którzy wszystko poświęcili za wolność świata, gdyby nie dopatrywałyby się w tej wojnie

ZBRODNI PRZECIWKO LUDZKOŚCI I PRAWU.

To przekonanie rządów sojuszniczych i sprzymierzonych zostało Niemcom wyłożone w dostatecznie jasny sposób podczas wojny, a również i przez pierwszych mężów stanu tych mocarstw.

Sprawiedliwość jest jedyną podstawą umożliwiającą uregulowanie wyników tej strasznej wojny. Delegacya niemiecka domaga się sprawiedliwości; **sprawiedliwość ta będzie daną, lecz musi być daną wszystkim, tak żyjącym, jak i umarłym, rannym, sierotom i wszystkim, którzy są w żałobie.** Skoro tylko Europa będzie wyzwolona z despotyzmu pruskiego, musi też być dana **sprawiedliwość ludom, uginającym się dziś pod ciężarem długów wojennych, przewyższających sumę 30 miliardów funtów szterlingów**, a które zaciągnięto dla zapewnienia wolności.

SPRAWIEDLIWOŚĆ MUSI BYĆ DANA MILIONOM ISTNIEŃ LUDZKICH, ZŁUPIONYCH PRZEZ DZIKOŚĆ NIEMIECKĄ,

którym zniszczono ogniska domowe, ziemię, okręty i dobytek.

Mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone oświadczyły, że Niemcy muszą przyjąć, jako **pierwszy warunek traktatu: obowiązek odszkodowania aż do najdalszych granic ich możności finansowej**, gdyż naprawa krzywd przez nich wyrządzonych jest sprawiedliwą. Dla tego samego powodu domagają się rządy sojusznicze i sprzymierzone

WYDANIA OSOBISTOŚCI PRZEDEWSZYSTKIEM ODPOWIEDZIALNYCH PO STRONIE NIEMIECKIEJ

za napad i barbarzyńskie i nieludzkie prowadzenie wojny. Rządy domagają się wydania ich organom sprawiedliwości.

Dla sprawiedliwości **muszą się też Niemcy poddać na jakiś czas wyjątkowym zarządzeniom.** Niemcy zniszczyły przemysł, kopalnie i fabryki krajów, które z niemi graniczą. Zniszczyły je nie podczas walki, ale z zamiarem z góry powziętym i z **premedytacyą**, aby pozwolić swojemu własnemu przemysłowi zawładnąć rynkami tych krajów, zanim przemysł będzie się mógł podnieść ze zniszczenia, które wyrządziły im Niemcy. **Niemcy pozbawiły swych sąsiadów wszystkiego, co mogły zużytkować, albo zabrać.** Zniszczyły okręty wszystkich narodów na pełnem morzu, **tam, gdzie nie było żadnej nadziei ocalenia dla podróżnych i załóg.** Jest zupełnie sprawiedliwem odszkodowanie za to i sprawiedliwą jest ochrona w ten sposób dręczonych narodów przez pewien czas przeciw współzawodnictwu narodu, którego przemysł jest nietknięty, a nawet **wzmocnił się łupiestwem na terytoryach okupowanych.**

Jeżeli to jest ciężką próbą dla Niemiec, to same Niemcy wywołały ją. Ktoś musi ponieść konsekwencye wojny.

KTÓŻ MA CIERPIEĆ?

Niemcy, czy tylko kraje, którym Niemcy wyrządziły krzywdę? Nie oddać sprawiedliwości wszystkim tym, którzy mają prawo do sprawiedliwości, znaczyłoby wystawić świat na nowe nieszczęście.

Memorandum niemieckie twierdzi, że trzeba wziąć pod uwagę **rewolucyę niemiecką** i że naród niemiecki nie jest odpowiedzialnym za politykę swych rządów, ponieważ odebrał im władzę. Mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone uznają zmianę, która nstąpiła i są z niej zadowolone. Zmiana ta oznacza wielką nadzieję w nowy porządek dla przyszłości Europy. Nie może ona jednak wpłynąć na uregulowanie sprawy samej wojny. **Rewolucya niemiecka była odłożona aż do czasu, gdy armie niemieckie zostały pobite na polu walki,** aż do czasu, **gdy znikła jakakolwiek nadzieja korzystania z zaborczej wojny.** W ciągu całej wojny, a także przed wojną, **naród niemiecki i jego przedstawiciele byli za wojną, głosowali za kredytami, podpisywali pożyczkę wojenną, słuchali rozkazów swego rządu, choćby one były dzikie.** Część odpowiedzialności za politykę rządu **spada na nich**, ponieważ każdej chwili, gdyby chcieli, byliby mogli rząd obalić. **Gdyby ta polityka rządu niemieckiego powiodła się była, naród niemiecki przyklasnąłby jej z takim samym entuzyazmem, z jakim powitał wybuch wojny.** Naród niemiecki nie może przeto twierdzić, że sprawiedliwość wymaga, aby nie ponosił konsekwencyi wojny dlatego, iż **zmienił swoje rządy, gdy przegrał wojnę.**

Mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone uważają przeto, że **pokój, który zaproponowały, jest zasadniczo pokojem sprawiedliwości.** Niemniej są one przekonane, że jest to

POKÓJ PRAWA, ZGODNY Z WARUNKAMI, PRZYJĘTYMI W CHWILI ZAWARCIA ROZEJMU.

Nie można powątpiewać o zamiarach mocarstw sojuszniczych i sprzymierzonych, mianowicie, iż biorą one za podstawę **regulowania spraw europejskich zasadę uwolnienia gnębionych narodów i utworzenia granic narodowych, o ile możności, według woli zainteresowanych narodów**, dając każdemu narodowi wszystkie ułatwienia wprowadzenia życia niezależnego narodowo i ekonomicznie.

Zastosowując te zasady **mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone powzięły uchwałę co do**

odbudowania Polski jako państwa niezależnego z wolnym i pewnym dostępem do morza.

Wszystkie terytorya, zamieszkałe przez ludność niewątpliwie polską zostały przyznane Polsce. Wszystkie terytorya, zamieszkałe przez **większość niemiecką, z wyjątkiem kilku izolowanych miast i kolonii, założonych na ziemiach niewątpliwie polskich, zostały pozostawione Niemcom. Wszędzie, gdzie wola ludu mogłaby być wątpliwą, przewidziano plebiscyt.**

Miasto Gdańsk otrzyma konstytucyę wolnego miasta.

Mieszkańcy będą mieli autonomię. **Nie będą oni pod panowaniem polskiem i nie będą tworzyli części państwa polskiego.** Polska otrzyma **pewne prawa ekonomiczne w Gdańsku. Miasto zostało odcięte od Niemiec,** ponieważ nie było **innego sposobu dostarczenia tego „wolnego i pewnego dostępu do morza“, który Niemcy przyrzekli odstąpić.**

Kontrpropozycye niemieckie są w zupełnej sprzeczności z podstawą, która została przyjęta dla zawarcia pokoju. Przewidują one, że wielkie części ludności niewątpliwie polskiej pozostaną nadal pod panowaniem Niemiec. **Odmawiają one wolnego dostępu do morza narodowi o przeszło 20 milionach mieszkańców. Te kontrpropozycye nie mogą być przeto przyjęte przez mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone.** Mimo to nota niemiecka usprawiedliwiła (?) **poprawkę**, która zostanie zrobiona. **Ze względu na twierdzenie, że Górny Śląsk, jakkolwiek zamieszkany przez większość polską w stosunku 2 do 1** (milion 250.000 na 650.000 według cenzusu niemieckiego z roku 1910) **pragnie pozostać niemieckim — mocarstwa godzą się ażeby kwestya: czy Śląsk Górny ma być częścią Niemiec, czy Polski, została rozstrzygnięta przez głosowanie samych mieszkańców.**

W dalszym ciągu dokument omawia sprawę terytoryum Saary, kolonii niemieckich, zobowiązań finansowych itp.

Górny Śląsk zajmą wojska polskie.

Warszawa. (Telef.) Zdaniem przedstawiciela jednej z dyplomatycznych misyi ententy w Warszawie sprawa Górnego Śląska przedstawia się w ten sposób, że, wbrew podawanym przez pisma wiadomościom, **St. Zjednoczone nie zechcą prawdopodobnie wziąć na siebie niewdzięcznej roli rozjemcy,** który jeżeli będzie nawet sprawiedliwym, ściągnie na siebie w końcu niezadowolenie obu stron. Według informacyi posiadanych przez dyplomacyę ententy w Warszawie, **podczas dwuletniego terminu, ustanowionego przez Kongres pokojowy, Górny Śląsk będzie zajęty przez wojska polskie.** W międzyczasie zaś, **po ewakuacyi Górnego Śląska przez Niemców i przed przybyciem władz polskich, rządy sprawować będzie specyalna komisya międzykoalicyjna.**

Niebezpieczeństwo burzy rośnie!

(Od naszego specyalnego korespondenta).

Poniżej zamieszczamy korespondencyę z Paryża, która dziś bezpośrednio po wręczeniu Niemcom odpowiedzi na ich kontrpropozycyę wyjaśnia wiele nieznanych nam szczegółów i rzuca światło na motywy, które sprowadziły krzywdzące nas rozstrzygnięcie.

Paryż, 12 czerwca.

Atmosfera polityczna w ostatnich czasach silnie ładuje się elektrycznością. Wskutek tego rośnie niebezpieczeństwo burzy — i to nie z jednego tylko ogniska. Ten stan rzeczy odbija się bardzo na nastroju Paryża i znajduje pełny wyraz w nerwowości giełdy oraz w ogólnej niechęci do interesów.

Szerzy się tutaj nastrój strejkowy w najważniejszych gałęziach pracy, znajdując moralne poparcie w podobnych ruchach, wybuchających sporadycznie wprawdzie, lecz coraz częściej i gęściej we Włoszech. Także angielskie organizacye robotnicze stoją z bronią u nogi i przygotowują się do kooperacyi z francuską C. G. T. (Confederation Generale du Travail). Coraz głośniej operuje się hasłem **międzynarodowej akcyi**. W łonie organizacyi robotniczych francuskich walczą ze sobą 2 prądy: **ekonomiczny**, zmierzający tylko do uzyskania wyższych płac i innych korzyści materyalnych oraz do wprowadzenia ustawy o 8-godzinnym dniu pracy w życie, oraz **polityczny**, którego ofenzywa zdąża narazie do powstrzymania wszelkiej akcyi wojskowej przeciw bolszewickiej Rosyi i bolszewickim Węgrom, do złagodzenia warunków traktatu z Niemcami, do zapewnienia amnestyi przestępcom politycznym wreszcie do jaknajrychlejszej demobilizacyi. Dalszym celem prądu politycznego jest obalenie rządu Clemenceau, jako „despotycznego" i burżuazyjnego, a jeszcze dalszym rewolucya socyalna, do czego prowadzić chce organizacye robotnicze zwłaszcza p. Longuet, kandydat na francuskiego Belę Kuna. Jest nadzieja, że obecnie zwycięży prąd ekonomiczny. Może uda się wtedy zapobiec wybuchowi strejku generalnego kolejarzy, górników węglowych i robotników portowych. W każdym razie sytuacya jest silnie napięta i niewyjaśniona a rząd przygotowuje się energicznie do zmilitaryzowania kolei na wypadek strejku kolejarzy oraz ściąga wojska do Paryża.

Na razie poradzono sobie nieźle z ujemnymi skutkami strejku transportowego w obrębie Paryża. Z każdym dniem rośnie liczba pociągów podziemnych na liniach Metropolitain i Nord-Sud, niemniej jak liczba tramwajów i omnibusów. Z każdym dniem wzrasta liczba pracowników, wracających do pracy w tych przedsiębiorstwach. Nadto dobrowolnej pomocy udzielili w wydatnej mierze słuchacze szkół technicznych. I tak np. na liniach Metropolitain na 4400 osób, które pracowały przed strajkiem, pracuje obecnie t. j. podczas strajku już przeszło 2000 osób, podczas gdy w pierwszym dniu strajku przedsiębiorstwo dysponowało zaledwie 500 siłami.

Jasne jest, że obecny charakter masowy i **strajkowy ruchu robotniczego** we Francyi jest **wodą na młyn Niemców.** Łatwo może okazać się, że właśnie **rewolucyjnej skrajnej lewicy** socyalizmu francuskiego, Polska zawdzięczać będzie to, na co się zanosi, mianowicie zrektyfikowanie całej granicy zachodniej na korzyść Niemców o kilka kilometrów, a nadto plebiscyt na Śląsku. W tym ostatnim kierunku nie zapadła jeszcze decyzya na Radzie Czterech, ale zanotować należy jako **poważną** pogłoskę, że Francya już ustępuje na rzecz plebiscytu pod naciskiem Lloyd George'a.

Z drugiej strony jednak p. **Paderewski** nie stracił jeszcze nadziei co do pomyślnego załatwienia tej sprawy. Prawie cała prasa francuska uderza obecnie silnie na rząd, by nie czynił Niemcom żadnych koncesyi, szczególnie na koszt Polski, a kooperuje z nią w tej mierze **konserwatywna** prasa angielska. Fakt ten pozostaje w łączności z antagonizmem, jaki panuje obecnie pomiędzy Northcliffem a Lloyd Georg'em. **Natomiast liberalna prasa angielska** i przeważna część prasy **szwajcarskiej** urządza prawdziwe orgie ataków przeciw Polsce, którym nie przeciwdziała dostatecznie akcya prasowa polskich czynników oficyalnych. Na tle pogromu kolbuszowskiego idzie przeciw nam znowu bardzo silna kampania, której nie może sparaliżować izolowany objektywne głos takiego znawcy stosunków polskich, jak p. Kennedy w tygodniku „New Witness", o kwestyi żydowskiej. Dziś rozeszły się tutaj niejasne niepokojące wieści o nowym pogromie w Krakowie, przyczem miało paść lub ponieść rany 150 osób! Będzie to nowy żer dla naszych licznych przeciwników. Znowu będą odbywały się, jak niedawno po pogromie kolbuszowskim, meetingi w Hyde-Park i w New-Yorku. Znowu zapewne nikt z powołanych nie postara się o to, aby w prasie światowej wydatnie sprostować przesadne wieści, wykazać energię, jaką rząd polski rozwija dla tłumienia tych groźnych objawów. Wszakże w prasie zagranicznej nie było dotąd wzmianki o skutecznej akcyi gen. Szamoty, o wykonaniu wyroku doraźnego na jednym z hersztów pogromu kolbuszowskiego i t. p.

Coprawda trudno jest w duchu dla Polski przyjaznym a przynajmniej objektywnym, wpływać na **liberalną** prasę angielską, która popiera Lloyda George'a, jeśli p. Dmowski wcale nie mówi, ani nawet nie wita się z Lloyd Georgem. Skutków tej „niedyplomatycznej dyplomacyi", datującej się od lat, nie może obecnie usunąć nawet energiczna, zręczna i konsekwentna akcya p. Paderewskiego, który niedawno dzielnie zbijał argumenty Lloyd George'a w sprawie Górnego Śląska przed Radą Czterech.

W tym nieszczególnym „kursie" polskich „akcyi" politycznych na targu światowym tkwi pewien nowy tragizm jeśli się uwzględni, jak świetnie wygląda położenie militarne Polski w porównaniu z benjaminkami Ententy. Kołczak silnie pobity koło Ufy, wskutek czego znowu wstrzymana koncentryczna akcya przeciw bolszewikom, prowadzona od południa przez Denikina, od wschodu przez Kołczaka, od północy przez inne ochotnicze wojska rosyjskie i Anglików, od północnego zachodu przez Estończyków. Czecho-Słowacy wielkim głosem wołają o pomoc bici na całej linii przez bolszewików (czy też pseudo-bolszewików) węgierskich. Rumunom także jest gorąco; także pragnęliby pomocy wojskowej Ententy na froncie besarabskim, a usposobienie ludności rumuńskiej wobec Ententy nie jest bynajmniej życzliwe. Odbywają się tam nawet częste zgromadzenia o hasłach dla Ententy wręcz nieprzyjaznych. Na północy między Łotyszami a Estami brużdżą bezkarnie wojska niemieckie, udając, że dążą do skoordynowania akcyi przeciw bolszewikom a w rezultacie ostatecznym bolszewikom dopomagając. Na Węgrzech okupacya francuska nie zapobiegła powstaniu rządu bolszewickiego. Wreszcie opuszczenie Odesy i Krymu przez wojska Ententy nie było dowodem siły ani rozumnej polityki, jeśli pominiemy nader przykre okoliczności, towarzyszące tej sprawie, o których będzie rozprawiała w tych dniach francuska Izba Deputowanych.

Jedna jedyna Polska nie potrzebuje i nie żąda pomocy wojskowej, lecz zwycięża sama, rozszerzając granice swoje ku wschodowi i tworząc znowu prawdziwy wał ochronny dla Europy przed powrotną falą barbarzyństwa azyatycko-rosyjskiego. Któż tutaj zdaje sobie z tego sprawę w całej pełni? Któż w tonie Ententy chce to ocenić — prócz przeważnej części opinii francuskiej chętniej wprawdzie, ale zbyt mało poinformowanej o tej wyjątkowej dzielności i o tej szczególnej roli Państwa Polskiego? Gdyby Czecho-Słowacy znaleźli się byli w tak wyjątkowo korzystnem położeniu, byliby niewątpliwie z pomocą swego aparatu propagandy prasowej zagranicą zrobili z tego poważny polityczny kapitał dla siebie. Nasza akcya dyplomatyczna i prasowa zagraniczna wymaga gwałtownie gruntownej rewizyi i reorganizacyi!

R. B.

Wśród homunkulusów

112) Romans fantastyczno-społeczny.

W „Dzienniku państwowym" pojawił się artykuł pióra dyrektora zakładów fabrykacyi homunkulusów, nader znamienny dla sytuacyi i zarazem uderzający swą treścią. Artykuł był zatytułowany: „Pomyłka nauki" i wykazywał przekonywująco, że nauka współdziałając w wyrobie sztucznego człowieka, popełniła rzeczywiście tę pomyłkę, iż przyjmowała jako pewnik, że homunkulusy skutkiem chemicznej fabrykacyi mają organizmy zupełnie wolne od żądz zmysłowych. Okazało się co innego: pierwsza myśl, aby stworzyć żeńskie homunkulusa, zbudziła drzemiące w uśpieniu uczucia w setkach tysięcy i wywołała opór przeciw dotychczasowym stosunkom.

W odpowiedzi na te wywody naukowe, organ weteranów pracy wystąpił z wywodem, że nowy ruch, jaki się teraz tak silnie ujawnił, jest nader ubolewania godny. Dziennik ten poprzestał na razie na tem tylko, ale w przededniu posiedzenia parlamentu, mającego obradować nad wnioskiem Filipa, wystąpił ze strasznym artykułem, w którym domagał się ni mniej ni więcej, jak tylko, aby rząd usunął Avantiego i Filipa, gdyż ich obecność wśród społeczeństwa taki zamęt. Naturalnie usunięcie to — zdaniem pisma — powinno się odbyć w sposób humanitarny, tj. bez bólu.

Filipa ciarki przeszły, gdy przeczytał tę radę.

— Przecież chyba nie wezmą mnie siłą — zawołał pomieszany w najwyższym stopniu. — Zresztą nie dam się; będę się bronił.

— Co chcesz zrobić — zapytał profesor.

— Zażądam opieki policyi.

— Przecież tu niema policyi.

— Udam się pod osłonę sądu.

— Tu niema sądu.

— Prawda... Tu jest się zupełnie opuszczonym. Tu jest się bezsilnym wobec wszelkich gwałtów ze strony państwa.

Profesor uśmiechnął się smutno. Przypomniało się mu, że i niegdyś bywało tak samo.

Wieczorem przyszedł do profesora Plato. Miał minę bardzo poważną.

— Jest rzeczywiście wprost niezwykłem, jak silne panuje podniecenie — oświadczył. — Galerye parlamentu będą jutro przepełnione. Obawiam się, że jutro, po kilku wiekach spokoju, przyjdzie do gwałtownej burzy.

— Ale chyba nas stąd nie napędzą — zapytał z przestrachem Filip.

— Utworzyły się dwie potężne grupy — ciągnął dalej Plato, nie zważając na zapytanie Filipa — obie są prawie jednako silne i jutro przyjdzie między niemi do gwałtownego starcia. Po prostu nie rozumię, skąd się to wszystko bierze i to tak nagle. Przez całe wieki żyli homunkulusy w spokoju, a tu nagle przychodzi do wybuchu wojny domowej. Pragnąłbym tylko jednego, mianowicie, aby przeszedł wniosek pana Filipa.

Profesor mimo całej powagi położenia, uśmiechnął się nieznacznie, zdawało się mu bowiem, że i Plato, ten poważny Plato, także zapragnął dla siebie kobiety.

Plato dostrzegł uśmiech i zauważył:

— Nie mam tu na myśli siebie, skoro pragnę, aby przeszedł wniosek, ale właśnie myślałem przy tem o panach. Jeżeli bowiem wniosek upadnie, to sytuacya panów ukształtuje się tu bardzo niepomyślnie, rząd bowiem musi się postarać o to, aby uchronić państwo przed podobnemi ewentualnemi nowemi wstrząśnieniami.

— Czy pan się obawia o nasze życie? — zapytał Avanti.

Plato milczał.

Filip spojrzał na niego z lękiem i rzekł:

— To jednak niesłychane, co się tu dzieje. Homunkulusy nie mówią o niczem innem, tylko o kobiecie. Wie pan, panie Plato, mnie się homunkulusy teraz tak wydają, jakby byli wulkanami, co to na całe lata umilkły, a potem nagle zaczynają buchać ogniem. Co prawda, nigdy nie pomyślałem, że sprawa może się tak rozwijać.

Było już późno w nocy, gdy niespodziewanie zgłosił się Plato i zbudził profesora oraz Filipa, zawiadamiając, że musi natychmiast pomówić z nimi w nader poważnej sprawie.

— Proszę mi wybaczyć — mówił z niezwykłem u niego podnieceniem nerwowem — że niepokoję pana w nocy, ale moim obowiązkiem jest służyć panu. Dlatego przybiegłem tu, aby panów ustrzedz przed grożącem niebezpieczeństwem.

— Cóż się stało? — zawołał profesor z przerażeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wilhelm redivivus?

Agitacya pangermanistów za powrotem Wilhelma do Berlina.

Kraków, 19 czerwca.

Niedawno dzienniki angielskie i francuskie **oświadczyły**, że w razie, jeżeli Niemcy zasadniczo zgodzą się na wydanie Wilhelma w ręce koalicyi, należy zrezygnować z położenia swej ręki karzącej na jego osobie, a to dlatego, iż Holandya jest przeciwna wydaniu Wilhelma i ponieważ ani Francya, ani Belgia nie są skłonne do odgrywania roli prokuratorów. Belgia z tego mianowicie powodu, iż sama posiada króla, nie może więc sądzić i karać byłego piastuna cesarskiej i królewskiej korony.

Deklaracye tego rodzaju ośmieliły oczywiście stronników „kajzera“, których liczba ostatnimi czasy wzrosła w Niemczech niezmiernie, tak, iż bez obawy przesady można powiedzieć, że **pojawienie się Wilhelma na ziemi niemieckiej byłoby obecnie powitane z entuzyazmem przez miliony jego byłych poddanych.**

Widząc, iż jedyną przeszkodą powrotu Wilhelma stanowić może rząd obecny, pangermaniści zaostrzają propagandę. Zaznaczyć jednak należy, iż nawet członkowie obecnego gabinetu socyalistycznego jednogłośnie oświadczyli, iż to, co oni nazywają „prestiżem Niemiec“ **zakazuje im wydać Wilhelma koalicyi** taksamo, jak każdego innego obywatela niemieckiego.

Agitatorzy pangermańscy mają zadanie łatwe, jeśli idzie o krytykę rewolucyi i rządu obecnego z racyi niepokojącej sytuacyi, w jakiej znalazły się Niemcy. Mogą oni bez przeszkody sławić dawne rządy, a większość tych, którzy ich słuchają, nie widzą, albo nie chcą widzieć, i wiedzieć, że właśnie stary rząd doprowadził Niemcy do obecnego stanu.

Większość oficerów, rojalistów z tradycyi i usposobienia, skrycie lub jawnie przykładają rękę do agitacyi, puszczając w obieg **listy, podpisywane przez tysiące obywateli, domagających się powrotu byłego pana i władcy.**

Najskuteczniejszymi agitatorami są ci, których zwą „królami zdetronizowanymi Prus“, czyli radcy prowincyonalni starego rządu, większość, których dziś pełni swe urzędy i którzy korzystają czynnie z tej okazyi oraz z pobłażliwości i słabości rządu, aby uprawiać propagandę nietylko na wiecach chłopskich, ale nawet na zgromadzeniach ciał publicznych w momencie wykonywania swych funkcyi urzędowych.

W szeregu agitatorów **niezwykle czynni są pastorowie niemieccy**, jak tego świeżo dał dowód zaufany kapelan byłego „kajzera“, pastor Dryander, który w opublikowanym przez siebie artykule ośmiela się jeszcze mówić o... „uczuciach pacyfistycznych eks-cesarza“!

Opowiada on, iż w kwietniu 1909 r. **Wilhelm** przyjął w jego obecności Anglika, niejakiego **p.** Bakera, który na zapytanie, zwrócone do cesarza, dlaczego Niemcy przygotowują się do wojny, taką otrzymał odpowiedź:

— Gdybym był pragnął wojny, mógłbym ją był mieć już dawno, ale opierałem się temu zawsze energicznie. Dlaczegóżbyśmy mieli pragnąć wojny? Czy sądzi pan, że jest jakakolwiek racya do jej prowadzenia?

— Ale — rzekł Baker — Niemcy potrzebują nowych terytoryów dla swego nadmiaru ludności. Potrzebują one kolonii.

— Tak — odrzekł cesarz — **ale Anglia tak** sprawnie kolonizuje, iż lepiej, ażeby **nadal to** czyniła. Co się nas tyczy, to uprawiamy nadal handel.

Gdy obecny przy tej **rozmowie niejaki P.** Neufville zwrócił uwagę, że **człowiek, któremu** uda się zbliżyć trzy wielkie narody cywilizowane, Francyę, Anglię i Niemcy, **w sprawie** utrzymania pokoju, będzie największym mężem historyi, Wilhelm dorzucił:

— Do urzeczywistnienia tego **dzieła potrzebujemy** nowego reformatora.

Baker, dotykając piersi i ramion Wilhelma, rzekł wtedy z oczami łez pełnemi, **iż cesarz Wilhelm** jest tym mężem, na co Wilhelm, wielce rzekomo wzruszony, odrzekł:

— **Ja także chcę tego samego, ale żeby to** zadanie wypełnić, **trzeba być dość silnym,** aby narzucić pokój.

Pastor Dryander zapewnia, **iż słyszał cesarza,** składającego podobne deklaracye **w r. 1913,** gdy szefowie Anglii i Rosyi asystowali **przy małżeństwie księżniczki Wiktoryi Ludwiki. Tenże jednak pastor zaznacza, iż niedyskretni przyjaciele lub też przeciwnicy Wilhelma twierdzili,** że cesarz kreślił na **dokumentach ołówkiem** uwagi, będące w sprzeczności z **pokojowemi** rzekomo uczuciemi byłego **władcy Niemiec. Wierny** sługa Wilhelma **oświadcza oczywiście, iż** wojownicze te uwagi nie **odtwarzały istotnych myśli cesarza, lecz były frazesami porywczymi,** rzucanymi na gorąco, **dającymi fałszywy obraz** jego usposobienia.

W taki to sposób, **opowiadaniem bajeczek** o pokojowych dążeniach **lamparta pruskiego,** ściele się w Niemczech **Wilhelmowi drogę** powrotu do ojczyzny i... władzy. **Analogicznie** przygotowywali ongi Francuzi **powrót — Napoleona...** **—cki.**

Nowy sposób leczenia malaryi.

(m-m) Malarya, która tak bardzo **rozpowszechniła** się u nas podczas wojny, jest **chorobą** bardzo upartą i trudną do leczenia, **szczególnie**, jeżeli chodzi o t. zw. „**malaryę tropikalną**“...

Niekiedy zdaje się, że chory jest **już zupełnie** wyleczony, a tymczasem zarazki **przyczajone** czekają niekiedy miesiącami na **chwilę**, sposobną do nowego wybuchu złośliwej choroby.

Lekarze próbują niejednokrotnie zatem za pomocą odpowiednich środków „sprowokować“ nowy atak, to jest wywabiwszy bakterye z kryjówek, (śledziona, szpik kostny, gruczoły limfatyczne) do krwi, niszczy się je później znanymi ogólnie środkami, jak chinina, salvasan, arszenik i t. p.

Dr Aladar Henselmann podaje w „Wiener klinische Wochenschrift“, że udało mu się wywołać za pomocą małych dawek benzolu wybuch malaryi i następnie przez skombinowane leczenie chininą i benzolem osiągnąć pomyślny skutek nawet przy zastarzałych, zaniedbanych wypadkach.

Przed półtora rokiem dr **Henselmann** miał pod swą opieką siedmnastoletniego chłopca, który przybył z Palestyny, trawiony malaryczną gorączką... Tracił on siły i **mizerniał** coraz bardziej... Chinina i salvarsan nie wywoływały żadnych zmian na lepsze. Wówczas doktór zaordynował pacyentowi trzy razy dziennie dawkę benzolu 0.1... Przed zażywaniem benzolu chory miał gorączkę ustawicznie, wpływ benzolu zmienił ją na typową gorączkę zmienną, opadającą niekiedy zupełnie. Skombinowana terapia z chininy i benzolu oczyściła krew z zarazków, gorączka powoli ustąpiła, ustąpiły również opuchnięcia śledziony i wątroby... Pacyent wyleczył się ze swej anemii i po jakimś czasie powrócił zupełnie do zdrowia.

Bliższe zbadanie tych interesujących rezultatów byłoby wielce wskazanem, bo niestety plaga malaryi, zdaje się, że jeszcze przez dłuższy czas gnębić będzie wszystkie kraje, przez które przeszła wojna.

Bunt milicyi ludowej na froncie.

Warszawa, 18 czerwca.

Jak wiadomo, dwie kompanie milicyi ludowej zostały niedawno — na własne przytem żądanie — wysłane na front. Otóż na pierwszy przegląd, wyznaczony przez władze wojskowe, milicyanci zjawili się ze znacznem opóźnieniem i w dodatku z czerwonemi kokardkami przy czapkach. Oczywiście otrzymali rozkaz zdjęcia tych oznak, niedopuszczalnych w szeregach armii.

Kiedy następnie robiący przegląd generał w serdecznem przemówieniu zażądał, aby te dwie kompanie zluzowały inne, należące do jednego z pułków, który o głodzie, chłodzie, bez butów w ciągu 4-ch miesięcy pełnił służbę wartowniczą na spokojnym zresztą odcinku, **milicyanci oświadczyli kategorycznie, że na żaden front nie pójdą i że wracają do Warszawy.** Nie posłuchali również, gdy rozkaz został powtórzony i **wpakowali się samowolnie do wagonów,** aby wracać do Warszawy.

Nie mogąc tolerować podobnych postępków, władze wojskowe zarządziły odpowiednie środki i, wypuściwszy pociąg z milicyantami w stronę Warszawy, w odpowiedniem miejscu kazały go zatrzymać i oczekujący tutaj oddział żandarmów polowych zażądał od milicyantów natychmiastowego złożenia broni. Ci jednak **nie** tylko odmówili, lecz **przyjęli żandarmów ogniem, od którego jeden z nich zginął. Dopiero groźba rozwinięcia akcyi ze strony pociągu pancernego, skłoniła milicyę do złożenia broni.**

Wszyscy, zarówno oficerowie, jak i szeregowcy, zostali aresztowani i zamknięci w więzieniu.

Jak się bronić przeciwko włamaniom?

Kraków, 19 czerwca.

(m-m) „Przemysł“ nocnych włamań należy do tych gałęzi przemysłu, które w czasie wojny nie tylko nie upadły, ale doszły do pełni rozkwitu. Panowie włamywacze niekiedy w jednym tygodniu mogą zanotować tyle „operacyi“, ile dawniej wykonać nie zdołali w ciągu trzech miesięcy.

Wykonywaniu tego popłatnego „rzemiosła“ sprzyja brak środków zapobiegawczych, których dostarczyć nam może technika, a które zdołają, jeżeli nie zupełnie obrzydzić, to w każdym razie trochę utrudnić włamywaczom ich „fach“.

Elektrotechnika daje nam do rozporządzenia dwa przedewszystkiem główne systemy konstrukcyjne: kontakt bezpieczeństwa i „aparat do podsłuchiwania“.

Nowoczesny kontakt bezpieczeństwa przeciwko włamaniu, jest w ten sposób skonstruowany, że każde wstrząśnienie, zmiana kształtu, ogrzanie powoduje zamknięcie prądu.. Jeśli np. w kasie żelaznej znajduje się tego rodzaju kontakt bezpieczeństwa, to najlżejszem poruszeniu kasy z miejsca przy próbie podważenia drzwiczek żelazną sztabą, odzywa się dzwonek alarmowy.

Drugi ochronny środek przeciwko włamaniom, to aparat do „podsłuchiwania“, kompleks mikrofonów, połączonych w specyalny sposób z odpowiednimi telefonami. Urządzenie tego aparatu jest takie, że gdy w danej ubikacyi dadzą się słyszeć jakieś głośniejsze szmery, aparat alarmuje.

Oczywiście trzeba baczną uwagę zwrócić na to, **iżby instalacya aparatów bezpieczeństwa, jak najmniej rzucała się w oczy... Nowoczesny włamywacz** rzadko oznacza się ignorancyą, najczęściej posiada lyte wiadomości z elektrotechniki, że przewody elek., baterye, wszelkiego rodzaju dzwonki są mu podejrzane i stara się on odrazu unieszkodliwić je... Należy mu więc w tem przeszkodzić przez instalacyę z drutów elektrycznych, które alarmują, jeżeli włamywacz dostanie się do danej ubikacyi, a jeśli usiłuje je przeciąć — alarmują również.

Zatem kwestya zaalarmowania, to rzecz podstawowa, ale nie wszystko jeszcze... Bo na cóż przyda się najgwałtowniejszy alarm, jeżeli natychmiastowa obrona nie spłoszy rabusiów... A bywają oni obecnie wielce zuchwali i dobrze uzbrojeni. Jakiś tam stróż z psem, z pałką sękatą lub nawet z rewolwerem, nie przestraszy ich tak łatwo. Należałoby więc zastosować środki bardziej energiczne, o które przy obecnym rozwoju techniki nie trudno. Gazy trujące, materye wybuchowe, automatyczne karabiny maszynowe — wszystko to może być użyte w walce z plagą włamań.

KINEMATOGRAF.

Wyprawa na Spisz.

Młode dzienniki — to zupełnie jak małe dzieci. Trzeba mieć z niemi dużo cierpliwości i pobłażania. Jedno dziecko boi się — duchów i przerażone bajkami starej służącej drze się w niebogłosy, że na Wawelu „coś straszy“. Jest to dziecko bardzo nerwowe z tej przyczyny, że nie chce pić mleczka tylko — wódeczkę. Drugi bachor dziennikarski jest, jak to mówią niańki, „zuchwały“ i „nieusłuchany“ wskutek czego bywa od czasu do czasu karcony. Temu chłopakowi uzbdurało się jechać koniecznie na Spisz. Chłopcy w tym wieku wybierają się nieraz w podróż naokoło świata lub na wojnę z „dzikimi ludźmi“, o których naczytali się u Mayne-Ryda lub Maya.

Nasz „mały“ wybrał się na Spisz. Była to podróż raczej w wyobraźni. Bujna fantazya dzieciaka wzięła Zakopane za N. Targ, N. Targ za Spisz. Najlepszy dowód, że list do mamy-redakcyi datuje z N. Targu, a w liście tym stwierdza, że korespondencyę tę pisze — w **Zakopanem.** Bohaterskiemu malcowi śnią się patrole

Straszny wypadek na tutejszym dworcu kol.

Kobieta zmiażdżona przez koła maszyny.

Kraków, 19 czerwca.

(T) Wczoraj o godzinie 5-tej po południu zaszedł na tutejszym dworcu z powodu nieostrożności i ścisku straszny wypadek, którego epilogiem była śmierć 19-letniej kobiety.

Matylda Janas z Krosna, córka tamtejszego rolnika i brat jej Franciszek, rolnik, przyjechali onegdaj do Krakowa na zakupno zboża. Nabyli tutaj 50 klg. żyta, z którym udali się na tutejszy dworzec kolejowy, by o godzinie pół do 6-ej odjechać w stronę Tarnowa. Właśnie na dworcu przesuwano wagony tego pociągu i jeszcze pociąg był w ruchu, gdy zniecierpliwieni i spieszący się podróżni poczęli cisnąć się na stopnie wozów.

Popchnięto i Janasównę, która w dodatku dźwigało na plecach wór ze zbożem. Pośliznęła się i wpadła pod koła nadjeżdżającej maszyny, która zmiażdżyła jej klatkę piersiową przecinając ją literalnie przez pół. Z pomocą pospieszył brat jej Franciszek, którego złapały koła maszyny, drąc na nim ubranie. Na szczęście wczas odskoczył doznając tylko lekkich kontuzyi. Zwłoki nieszczęśliwej kobiety odstawiono na oddział medycyny sądowej.

Przy tem nadmienić wypada (o czem już kilkakrotnie wspominaliśmy), że obecny nieład i krytyczne stosunki panujące na tutejszym dworcu były już kilkakrotnie przyczyną nieszczęśliwych wypadków.

wojskowe, przepustki, straże czeskie i t. p. okropności. Przy końcu rozpłakał się i woła, że on nie winien, tylko starszy niedobry braciszek, który nafabrykował plotek i dlatego cała wyprawa spiska się nie udała. Zaczepiony brat starszy zbyt seryo wziął żale małego dzienniczka i zbyt surowo karci publicznie jego płochość. I po co? Czy on nie był także dzieckiem, czy on także nie bawił się geoplanami i nie marzył o owalnych kołach przy wagonach? Czy nie odkrywał a la Verne „Atlantydy", do której przez złote łańcuchy dopływał łodzią podwodną?

Jedno tylko świadczyłoby mniej pięknie o serduszku małego podróżnika na Spisz. Krzyczy przed wszystkimi, że i mama-redakcya winna, bo ogłosiła ów liścik, nic mający nic z charakteru publicznego i sam się dziwi jakim sposobem mogło to się dostać do druku.

Jednem słowem wszyscy byli tu winni: i mama-redakcya i brat starszy... Mój Boże! Zwykła logika rozżalonego dziecka!...

NA MARGINESIE.

Dlaczego milczy?

(!) Jak się ostatecznie przedstawia sprawa naszych zachodnich granic, sprawa Gdańska i Górnego Śląska, Prus zachodnich i wschodnich? Czy i jakie zmiany zaszły w pierwotnym traktacie pokojowym, przedstawionym obecnie Niemcom do podpisu?

Na ten temat prasa polska do dnia dzisiejszego snuć jeszcze musi domysły, a w najlepszym razie opierać się może jedynie na doniesieniach wiedeńskiego, a więc obcego i tendencyjnie fałszującego dotyczące nas wieści Biura korespondencyjnego...

A przecież traktat pokojowy w formie ostatecznej i zdecydowanej doręczony już Niemcom został, a przecież rząd polski, mający swe przedstawicielstwo w Paryżu, mający na swe usługi telegrafy iskrowe i zwykłe, kuryerów i posłańców, coś o faktycznej treści tego traktatu wiedzieć musi.

Dlaczego więc tak wstydliwie milczy? Czemu nie daje prasie polskiej autentycznych i bezpośrednich wyjaśnień?

Jeśli w traktacie tym kryją się fakta dla narodu naszego niepomyślne, to naród, zwłaszcza naród polski, przywykły do ciosów i rozczarowań, przyjmie o nich wiadomość z męskim hartem, jak na naród dojrzały przystało. Ale niech się raz przecież dowie, jak się przedstawia istotnie sprawa granic naszego państwa, komu zawdzięcza klęskę lub sukces i jakie są ich rozmiary.

Dalsza zabawa w milczka jest nie na miejscu. Chcemy wiedzieć, wiedzieć bezzwłocznie całą prawdę, choćby była przykra i bolesna. W nieświadomości dłużej żyć nie możemy. Jeśli rząd nasz wie coś — a wiedzieć powinien — to niech zabierze głos.

Czekamy!

Matka topi swe dziecko w Wiśle.

Tragedya głodnego dziecka i bezdomnej matki.

Kraków, 19 czerwca.

(T) Cóż jest piękniejszego i szlachetniejszego niż miłość matki dla swego dziecka. Obecna nędza ogólna u wielu jednostek spaczyła nawet i to uczucie; a wstyd, jakiego doznaje nieślubna matka, a przedewszystkiem brak przytułku, głód i rozpacz, która goni obrzuconą zewsząd pogardą „nieślubną" matkę dokonują swego.

19-letnia służąca Julia Wojnicka z Wielkiej Wsi koło Brzeska służyła po różnych „państwach" w Krakowie i tutaj stał się jej „przypadek". Odstawiono ją do szpitala i tam 4-go czerwca powiła dziewczynkę, którą ochrzczono imieniem Stanisławy.

Dziecko to było nieszczęściem Wojnickiej, toteż maltretowała je od chwili urodzenia tak, że pielęgniarki szpitalne były zmuszone interweniować. Dnia 14 bm. Wojnicka opuściła szpital z dzieckiem i odrazu znalazła się na bruku bez środków do życia.

Udała się do t. zw. rajfurki, zamieszkałej przy ul. Skałecznej, by za jej pośrednictwem wystarać się o jakieś zajęcie, miejsce mamki lub piastunki. Jednak napróżno; nikt się nie zgłaszał. Matka z dzieckiem tymczasem cierpiały głód i ostatnią nędzę. Doradzono jej, by oddała dziecko do Zakładu Dzieciątka Jezus, lecz tam przyjęcia jej odmówiono. Zrozpaczona wróciła do swej „rajfurki", a ta rzekomo miała powiedzieć:

— Nie pozostaje ci nic innego jak tylko dziecko utopić. Co też Wojnicka uczyniła.

W niedzielę około g. 10-tej wieczorem Wojnicka w ostatniej rozpaczy, gdyż od poprzedniego dnia nic nie jadła a i dla dziecka brakło w piersi pokarmu, udała się nad Wisłę obok III-go mostu i zawinąwszy je w szmaty rzuciła do Wisły.

Następnie wróciła do „rajfurki" i przyznała się do czynu. Doniesiono o tem policyi, która spowodowała jej aresztowanie. Przy przesłuchaniu Wojnicka oświadczyła, że utopiła dziecko z powodu braku środków do życia i ostatniej nędzy.

Jak gospodarowali bandyci w Związku turystycznym.

Rozbicie kasy i kradzież gotówki.

Kraków, 19 czerwca.

(T) Już przed tygodniem mieszkańcy domu l. 39 przy ul. Szpitalnej, gdzie mieszczą się biura Związku turystycznego — zauważyli w sieniach i na schodach tego domu kilku podejrzanych indywiduów, którzy niby bez celu kręcili się tam i sam.

Wczoraj wreszcie dowiedziano się co ta wizyta miała znaczyć. Oto stróż tego domu, Franciszek Kuśnierz, gdy rano o godz. 5-tej zeszedł by otworzyć bramę wchodową, zauważył, że ktoś już go wyręczył. Brama stała na oścież otworem. Jakież jednak było przerażenie wszystkich — gdy rano o godz. 8-mej weszli funkcyonarysze biura z p. Stanisławem Moskwą i zastali drzwi wyważone, a główną kasę wertheimowską rozłupaną. Pan Moskwa oświadczał że wyszedł z biura o godzinie 12-tej w nocy... Zatem bandyci dokonali włamania między godziną 12 a 6 rano.

Rozbili oni, a właściwie przepiłowali stalową kasę z gotówką, zabierając znaczną a nieustaloną jeszcze kwotę (około 150.000 K). Bandyci zostawili narzędzia tj. pilniki, a także dwie chustki i papierosy egipskie (!). Policya wysłała na miejsce zbrodni agenta z psem policyjnym. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że w rabunku uczestniczył znany a niebezpieczny bandyta Bobel. Dochodzenie w toku.

Czarna księga paskarska.

Dalszy ciąg paskarskiego romansu. — Wyłoniły się cukier i kawa.

Kraków, 19 czerwca.

(T) Od kilku dni, jak to mówią: „bania rozbiła się" z paskarzami. Wczoraj donosiliśmy o niefortunnych „kawiarzach", którzy nawarzyli sobie kawy i dostali się „pod Telegraf", dziś wylazło na światło dzienne (z mroków krakowsko-paskarskiego Erebu) kilku paskarzy cukrowych. Wczoraj między godziną 9-tą a 10-tą rano kilku przedstawicieli Straży obywatelskiej pod komendą p. Tomaszewskiego i organa policyi (powiadomieni przedtem o machinacyach paskarskich kilku panów) udali się na róg ulicy Basztowej i Długiej, gdzie miało miejsce rendez-vous paskarskie. Paskarze widząc zdala funkcyonaryuszów policyjnych, Straży obywatelskiej wsiedli do dorożki i udali się w stronę dworca towarowego.

Za uciekinierami udali się ich łowcy i dogoniwszy ich na towarowym dworcu, zauważyli, że trzej paskarze naradzają się i wreszcie, by zmylić pogoń, udali się w kierunku składu towarów Mendelsohna.

Lecz nie tutaj był cel ich wycieczki. Jak następnie się okazało, zmierzali oni do magazynów Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, gdzie ich też wreszcie przychwycono. Po dłuższych pertraktacyach i certowaniach się, trzej aresztowani paskarze przyznali się, że cukier, który rzekomo przeznaczony był dla Związku Kółek rolniczych, jak również surogat **kawy**

mielonej oni podjęli i puścili na pasek, ewentualnie oferowali pokątnym krakowskim kupcom.

Podczas rewizyi znaleziono w magazynach Związku Kółek rolniczych na dworcu 7900 kg. cukru (melasy) i 20.000 kg. kawy mielonej (surogatu) oferowane przez paskarzy po 7 K 50 h. za 1 kg. Cukier ten i kawę, którą paskarze mieli zamiar puścić w dalsze ręce skonfiskowano i odstawiono do tutejszych magazynów Ministerstwa aprowizacyi.

Aresztowano:

1) **Józefa Jasińskiego**, lat 42, urzędnika bankowego i kupca.

2) **Karola Zaufala**, lat 28, magistra farmacyi.

3) **Stanisława Paraniuka**, lat 23, słuchacza medycyny.

Głównymi przedsiębiorcami w tej aferze byli Jasiński i Zaufal, Paraniuk (znany krakowski ptak niebieski) był komiwojażerem i pośrednikiem dwu powyższych paskarzy. Jasiński pobrał a conto sprzedaży cukru 20.000 koron, które mu policya skonfiskowała. Paraniuk zaś pobierał 1 procent od zysków za pośrednictwo.

Jak widzimy, miła ta trójka hultajska ciągła szalone zyski z obcego cukru, podczas gdy konsumenci muszą drogo płacić sacharynę — gdyż przydziału cukru od kilku miesięcy nie przyznano.

Wobec ogólnego braku cukru w mieście powinny odnośne władze postarać się, by odkryte towary bezzwłocznie rozsprzedano między ludność miasta.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Boże Ciało

Wschód słońca 3'56

Zachód słońca 8'02

Długość dnia 15'08

Czwart. 19 czerwca

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: Teatr zamknięty.

Piątek: „Głupi Jakób" T. Rittnera.

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Róża Stambuła" z p. Brzozowską w roli tytułowej.

Piątek: „Królowa Kina".

—o—

Precz!

(?) Dzienniki lwowskie donoszą, że do Lwowa, ratując swe głowy przed stupajkami Petlury, zawitali osławiony metroplita Eulogiusz, metropolita Antoniusz i jepiskop Nikodem. Znaleźli oni bezpieczne, w ich mniemaniu schronisko, w pałacu metropolity Szeptyckiego. Nie wiadomo, czemu się tu bardziej dziwić, czy bezczelności tej trójcy carosławnych wrogów polskości, czy zuchwałości metropolity Szeptyckiego, który, przez udzielenie gościny trzem prawosławnym władykom prowokuje wprost społeczeństwo polskie, prowokuje także polskich mieszkańców Lwowa.

Rusyfikator Chełmszczyzny „otiec" Eulogiusz, z którego nakazu świst nahajek kozackich rozlegał się swego czasu nad ciałami katowanych za „oporność" Chełmszczan; „otiec" Eulogiusz, który w pierwszym okresie wojny światowej apostołował pochodowi dziczy moskiewskiej na Lwów i Galicyę wschodnią, nazywając ją krajem „iskoni" (odwiecznie) rosyjskim; „otiec" Eulogiusz, który i obecnie, przejeżdżając przez Stanisławów pozdrawiał oficerów hajdamackich życzeniem zdobycia Lwowa jest dziś gościem nadpełtwiańskiego grodu!

Bezczelność i prowokacya dalej się chyba posunąć nie mogą. Ludność polska Lwowa i władze tego polskiego przecież miasta mają nietylko prawo, ale i obowiązek powiedzieć panom Eulogiuszom, Antoniuszom i Nikodemom, dawnym nikczemnym kreaturom i podnóżkom carskiego tronu na polskiej ziemi a zarazem krwawym oprawcom niewolnej Polski — precz!

Na ziemi polskiej nie powinno być miejsca dla tej trójcy carosławnych władyków, za którymi idą z za grobu nawet przekleństwa tysięcy ofiar, katowanych z ich poduszczenia i rozkazów za swą katolickość i polskość.

—o—

Niemcy grożą Polsce wojną.

(P) Pisma amerykańskie, opierając się na informacyach swych korespondentów w Paryżu, donoszą, że Niemcy, wycofując wojska i materyał wojenny z zachodu i przesuwając je na wschód, czynią wrażenie, jakoby miały zamiar na zachodzie dać za wygraną i jakoby pogodziły się z myślą inwazyi koalicyi, **na wschodzie natomiast zbierają swe wszystkie siły, by uderzyć na Polskę,** dla której ochrony koalicya nic dotąd właściwie nie uczyniła.

Przypuszczenia pism amerykańskich zdają się potwierdzać, czego dowodem są nietylko przygotowania, poczynione przez Niemców przeciw Polsce lecz także jawna groźba, którą przynosi dzisiejszy numer „Morgenzeitung" z Berlina, że **na Śląsku nikt o tem nie myśli, by oddać go Polakom,** lecz wszyscy o tem myślą, **że należy bezzwłocznie na własną rękę działać.**

—o—

Rewizya u przywódcy Niemców cieszyńskich.

Wczoraj zrobiono rewizyę u **architekta Fuldy, przywódcy Niemców cieszyńskich** i zdeklarowanego wroga polskiego. W czasie rewizyi znaleziono na strychu **dwie skrzynie zawierające około 2000 paczek tytoniu bośniackiego.** Fulda tłumaczył się, że tytoń kupił jeszcze w roku 1918 od byłej naczelnej komendy armii austr. i że tytoń ten rozdaje swoim robotnikom za darmo. Naturalnie robotnicy tytoniu tego nigdy nie widzieli. Obie skrzynie skonfiskowano.

—o—

Porozumienie w cztery oczy!

Z Cieszyna donosi Biuro prasowe:

W Boguminie urzęduje zastępca komercyalny urzędnika stacyi p. Sznapka. Wszechwładny ten pan uznaje pozwolenia wywozowe względnie przywozowe rządu czeskiego, dopiero wówczas za ważne, jeżeli są opatrzone jego wizą. Skutek jest taki, że ktokolwiek chce z Czech do Polski coś przewieźć uzyskawszy pozwolenie w Pradze, **tak długo napotyka na trudności, dopóki w cztery oczy nie porozumie się z p. Sznapką.**

—o—

Amerykanie zwiedzają masowo pole bitew.

(P) Z Nowego Jorku donoszą, że dotychczas sprzedano ponad milion biletów jazdy do Europy, którą to podróż podejmują Amerykanie celem zwiedzania pól bitew.

—o—

Barbarzyńskie wyroki śmierci węgierskich komunistów.

(P) Wedle zeznań zbiegów węgierskich przybyłych do Wiednia, komuniści węgierscy dopuszczają się na bezbronnych i niewinnych czynów barbarzyńskich. Jednym z najstraszniejszych zbirów jest niejaki Szamuely, który przed niedawnym czasem kazał stracić ośm osób wśród okoliczności, urągających wszelkiej kulturze i poczuciu ludzkości. Jedną z jego ofiar był niejaki Józef Glaser, **któremu przed śmiercią** kazał bagnetem wydłubać prawe oko, mówiąc: **jedno wystarczy ci przecież oko, byś mógł widzieć, jak siedmiu przed tobą zawiśnie na szubienicy — ty zginiesz ostatni.**

—o—

Unieważnienie małżeństwa rumuńskiego następcy tronu.

(P) Z Bukaresztu donoszą: „Dziennik urzędowy ogłasza wyrok najwyższego sądu w sprawach cywilnych, mocą którego unieważniono małżeństwo rumuńskiego następcy tronu z Joanną Lambrino, zawarte w Odesie w 1916 r.

—o—

Za pozwoleniem, Łaskawa Pani!

Zamieszczony w naszem piśmie feljetonik p. t. „Precz z kapeluszami!" — wywołał wśród naszych czytelniczek bardzo żywe zainteresowanie. Redakcya otrzymała w tej kwestyi kilka listów, pro i contra... Jeden z tych listów, występujący w obronie kapeluszy, podajemy:

Próżnym i przedwczesnym jest tryumf pani, jako głosicielki przewrotnych idei: kobieta i nadal składać się będzie z duszy, ciała... i kapelusza — i raczej wyrzeknie się własnej głowy.

Odkąd rzeźbiarz z Tanagry odtworzył w jednej ze swych wdzięcznych figurek pierwszy kapelusz kobiecy (co prawda, nałożony na lniany rąbek, który aż dotąd służył greckim główkom, jako osłona przed palącem słońcem) kapelusz kolisty, wybiegający w środku w rodzaj wysokiego stożka — kobieta zrozumiała, że w tym niepozornym kształcie leży potężny środek nieskończonych przemian, a cóż, jeżeli nie ustawiczna zmienność może uczynić zajmującą naszą urodę, która inaczej tak rychło powszednieje, że nawet Venus z Milo, gdyby ożyła, w krótkim czasie zostałaby uznaną za nudną i bez wyrazu — i... włożyłaby kapelusz.

Cóż dopiero my, kobiety współczesne, z których każda ma do ukrycia jakąś wadę, a do uwydatnienia jakiś wdzięk, mniej lub więcej wątpliwy, a dla których kapelusz jest najdoskonalszym z kosmetyków? On nadaje charakter naszym rysom, wywołuje pożądany nastrój, jest koroną toalety, owem ostatniem dotknięciem pędzla malarza, którym wykończa portret — wreszcie... ostatnią ucieczką, kiedy trzeba już zrezygnować i uczynić się możliwie niewidzialną, wówczas to mgła woalki, stopniowo coraz gęstszej, jest tarczą i bezpiecznem asylum kobiety w „pewnym" wieku — aż pod jego osłoną nie zawinie do bezpiecznego już portu srebrnej i uciszonej starości.

A dalej — walka przeciw kapeluszowi, to walka przeciw kulturze, przeciw sztuce, która unieśmiertelniła arcydzieło mody: owe złotolite stożki średniowieczne, owite w przejrzyste welony, rembrantowskie berety, cudowne kapelusze z portretów Gainsborough', korneciki roccoco, pasterki a la Watteau — aż po najnowsze modele, pełne elegancyi i smaku, mistrzów mody, która sama stała się sztuką.

Pójdę jeszcze dalej i ośmielę się twierdzić, że piękny kapelusz jest niekiedy najlepszą cząstką kobiety, że wyrzeknie się ona raczej kolejno wszystkich części garderoby — i że gdyby kapelusz nie istniał, należałoby go stworzyć.

A jeżeli łaskawa pani zechce wystąpić w imię wyższych racyi: hygieny i oszczędności, to na pierwsze odpowiem: dotąd rodzaj kobiety nie zaginął i może nie zaginie; w drugim wypadku ośmielę się postawić jako przykład — siebie:

Mam w tym sezonie tylko siedm kapeluszy (zazwyczaj miewałam dwanaście), z których żaden nie kosztuje mnie ani halerza. Wystarczy bowiem mieć nieco smaku, a właściwie... zmysłu oszczędności, aby z plączących się w każdym domu smutnych resztek stroików i ozdób z dawnych, lepszych czasów, stworzyć własnemi rękami małe cuda modniarskie.

A może Łaskawa Pani spróbuje — i pogodzi się z kapeluszem?

Pani siedmio-kapeluszowa.

—o—

PROCESYA BOŻEGO CIAŁA. W dzisiejszej procesyi Bożego Ciała weźmie udział, oprócz garnizonu krakowskiego, wojsko Hallera. Na rynku, na połaci między ul. Grodzką a św. Anny ustawi się baterya dział, konnica i piechota. Po nabożeństwie w katedrze na Wawelu generalicya uda się przed odwach, gdzie będzie oczekiwać przybycia procesyi. Kompania honorowa, oddająca salwy, ustawi się koło kościoła św. Wojciecha. Błogosławieństwo wojska nastąpi przed odwachem. Po ukończeniu procesyi nastąpi defilada wojsk przed generalicyą, przyczem generalicya ustawi się obok kamienia pamiątkowego Kościuszki. Podczas nabożeństwa danych będzie dwanaście strzałów armatnich.

—o—

PRZENIESIENIE DELEGATURY MINISTERSTWA ROBÓT PUBLICZNYCH DO LWOWA. Na mocy rozporządzenia Generalnego Delegata Rządu dla Galicyi przenosi Delegat Ministerstwa robót publicznych wszystkie swoje agendy wchodzące w zakres działania Min. Robót publicznych oraz dotyczące spraw kraj. Urzędu odbudowy z Krakowa do Lwowa z dniem 18 b. m. W sprawach powyższych należy odnosić się do Delegatury Ministerstwa R. P. we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

REPERTUAR SEZONU „KRAKOWSKIEGO TOW. OPEROWEGO", rozpoczynający się 1 lipca b. r. obejmie następujące opery: „Straszny dwór" i „Halkę" Moniuszki, „Cyganeryę" i „Madame Butterfly" Pucciniego, „Carmen" Bizeta, „Trubadura" Verdi'ego, „Wertera" Masseneta, „Cavalleria rusticana" Mascagniego, „Pajace" Leoncavalla, „Opowieści Hoffmana" Offenbacha, „Cyrulika sewilskiego" Rossiniego oraz nowość: „Dolę" B. Walewskiego. Nadto — o ile krótki okres sezonu na to pozwoli, wznowione będą „Janek" Żeleńskiego' „Faust" Gounoda, „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. W skutek telegraficznego reskryptu Ministerstwa kultury i sztuki w Warszawie dozwalającego na przedstawienie teatralne w dzień Bożego Ciała, odbędzie się dzisiaj przedstawienie „Róży Stambułu" z p. Brzozowską w roli tytułowej. Jutro z powodu nagłej słabości p. Stadnickiej, zamiast zapowiedzianej „Córki pani Angot" graną będzie „Królowa Kina".

W SPRAWIE MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE. Dnia 17 bm. odbyło się na zaproszenie Delegata Ministerstwa kultury i Sztuki p. Tetmajera posiedzenie w sprawie uruchomienia akcyi

Muzeum techniczno-przemysłowego, wraz z warstatami. Po dyskusyi, w której brali udział pp. Tetmajer, hr. Mycielski, Judkiewicz, Mehoffer, Warchałowski, Buszek sekr. Magistratu Batko i dyr. Till uchwalono jednomyślnie zwrócić się do gminy o poczynienie starań uwolnienia gmachu od wojska i uruchomienia instytucyi.

OGÓLNO-URZĘDNICZE ZRZESZENIE. Grono urzędników ze wszystkich dykaesteryj urzędników i funkcyonaryuszów państwowych i autonomicznych zawiązało w Krakowie komitet w celu utworzenia ogólnego związku wszystkich urzędników i pracowników żyjących ze stałych płac. Celem ukonstytuowania się powiatowego związku w Krakowie, odbędzie się waine zebranie wybranych do tego związku delegatów w sobotę dnia 21 bm. o godz. 6 popołudniu w sali rozpraw apelacyjnych sądu okręgowego cywilnego w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 52, I p.

LISTY NA WOŁYŃ I PODOLE. Sekcya wywiadowcza Kraj. Stow. Czerw. Krzyża w Krakowie (Plac WW. Świętych 1) donosi, że korespondencyę na Wołyń i Podole przyjmuje oddział południowo-wschodni Czerw. Krzyża w Warszawie, Pałac Staszyca, III p. Nowy Świat adresować należy w języku rosyjskim. Listy do Kijowa przesyłać można za pośrednictwemśrednictwem Biura kresów wschodnich w Warszawie, Pałac Staszyca I p., i to za opłatą 7 marek od listu. Jak donosi Czerwony Krzyż duński do listów osób prywatnych do Rosyi należy dołączać dwa kupony międzynarodowe.

WYCIECZKA STATKAMI. Staraniem Sekcyi wioślarskiej Akademickiego Związku sportowego i Towarzystwa „Żegluga Polska" odbędzie się we czwartek dnia 19 bm. wycieczka statkami i łodzią motorową do Bielan i do Tyńca i z powrotem. Bilety w cenie koron 12 i 20 do nabycia na miejscu. Szczegóły w afiszach.

MATCH FOTBALOWY. W dzisiejsze święto rozegra Cracovia match z najlepszą drużyną bielską B. B. S. V., znaną ze swej tradycyjnej gościny w Krakowie. Goście stanowią rzeczywiście doskonały zespół tak, że zawody zapowiadają się bardziej interesująco, niż poprzednie. Początek o godz. 5 pop.

(T) **JEDWAB ZAGRANICZNY.** Przed kilku tygodniami nadszedł z zagranicy do Krakowa jedwab (około 870 klg.). Z powodu, że ani zakład odzieżowy, ni Izba handlowa jedwabiu tego przyjąć w komis nie chciały, przeto oddano go firmie Ress, która będzie go sprzedawać na własną rękę.

FAŁSZYWY REWIZOR. W ubiegłym roku w listopadzie przybył do mieszkania Mojżesza Bertiga przy ul. Szpitalnej pewien oficer w towarzystwie sierżanta celem rewizyi za ukrytymi przedmiotami wojskowymi. W czasie rewizyi nie znaleziono nic rządowego, natomiast oficer ów zakwestyonował pewną ilość artykułów spożywczych. Na prośby B., by mu rzeczy te zostawiono, zażądał rewidujcy oficer 30.000 K, poczem zapakował skonfiskowane specyały i opuścili mieszkanie. Berger po niewczasie podjął podejrzenie i puścił się w trop za rewizorem. Po krótkim czasie odszukał dorożkarza, który odwiózł ściganych przez niego wojskowych i po nitce doszedł do kłębka. Trafił na ślad sierżanta i spowodował jego aresztowanie. Na wczorajszej rozprawie karnej sierżant ów niejaki Sikora, tłómaczył się, że w tej sprawie nie ponosi żadnej winy, gdyż jako podwładny musiał słuchać rozkazów oficera, dalej, iż rzeczy skonfiskowane zabrał oficer. Świadek ów fiakier zaprzeczył twierdzeniom Sikory — poczem trybunał po naradzie skazał Sikorę za współudział w zbrodni na 1 rok ciężkiego więzienia.

NIELEGALNY PRZYWÓZ TOWARÓW. Na dworzec towarowy w Krakowie nadeszło w ostatnich dniach kilkadziesiąt wagonów przesyłek towarowych bez zezwolenia na przywóz.
Ponieważ wszelki przywóz z zagranicy wymaga bezwarunkowo pozwolenia przywozu, Urząd przywozu i wywozu ostrzega, że przekraczający powyższy przepis narażają się na skutki ustawą przwidziane.

(T) **DALSZY PRZEBIEG SPRAWY OFICERÓW BOLSZEWICKICH.** Przebieg dochodzeń w sprawie dwu oficerów rosyjskich, przychwyconych onegdaj w jednym z tutejszych hoteli, przedstawia się coraz bardziej interesująco. Oto jak śledztwo wykazuje, oficerowe ci oczekiwali w Krakowie przesyłki (kilku milionów rubli z Rosyi, ponoć za pośrednictwem pewnego pupca krakowskiego, karanego przed kilku miesiącahi za paskarstwo, a który zbiegł i przebywa obecnie w Kijowie. Obaj oficerowie mówią po polsku, a szczególniejszą swoboda dznacza się Gercenow, który wprawia w podziw przesłuchujących go urzędników. Obaj oficerowie są to ludzie elegancy i dżentelmeni w całem tego słowa znaczeniu. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

(T) **Z POGOTOWIA.** Wezwano wczoraj Pogotowie do Wincentego Pietrycha, który odniósł w bójce z towarzyszem ramię kłótą w lewą łopatkę.

Wczoraj służąca Kupfer Teigla z Kazimierza podczas czyszczenia garderoby benzyną, doznała licznych oparzeń z powodu zapalenia się benzyny od gorąceg żelazka, Odwieziono go do szpitala.

(T) **MŁODOCIANI WŁAMYWACZE.** Aresztowano wczoraj dwu włamywaczy, Feliksa Telusia l. 17 i Leona Kapuściaka 18 lat, którzy włamywali się do składu firmy Wołoszyńskiego przy Dolnych Młynach i tam skradli dużo garderoby, bielizny, dywanów i t. p. ogólnej wartości 20.000 K. Część rzeczy skradzionych sprzedali, część odebrano im.

(T) **ARESZTOWANIE MORDERCY.** Aresztowano wczoraj nad ranem podczas obławy na Podgórzu znanego bandytę Michała Gołka l. 22 z Mszany Dolnej, który przed kilku miesiącami zamordował z zemsty swego znajomego w jego mieszkaniu, strzelając do niego z karabinu.

—o—

Wyjaśnienie.

W pewnych dziennikach krakowskich pojawiły się notatki w wysokim stopniu uwłaczające czci członków Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, w szczególności w notatkach tych uczyniono restauratorom i kawiarzom generalny zarzut lichwy, zdzierstwa i paskarstwa. Nie powołując się zupełnie na fakty, piętnuje się tam cały zawód, całą korporacyę.

Przeciw takiemu generalizowaniu, przeciw piętnowaniu całego stanu i zawodu, musi podpisane Stowarzyszenie stanowczo zaprotestować, **a wobec ciągłych ataków na cześć i honor swoich członków, chce w krótkim zarysie wskazać na przyczyny drożyzny, jaka niewątpliwie istnieje w przedsiębiorstwach restauracyjnych** i kawiarnianych. Odpowiedzialność jednakże za tę drożyznę odsunąć musi Stowarzyszenie wobec opinii publicznej od siebie.

I tak nie będąc producentami ani też wytwórcami przetwarzają kawiarze i restauratorzy nabyty już towar. Gdyby towar ten otrzymywali w drodze normalnych przydziałów, gdyby go mogli nabyć wprost od producenta w kraju, czy za granicą, to oczywista stanowisko ich byłoby znacznie łatwiejsze.

Tymczasem Magistrat m. Krakowa, jako władza przydzielająca mąkę, kawę, cukier i herbatę, nie przydziela tych artykułów ani restauracyom, ani kawiarniom. Sprowadzić towar z zagranicy także nie można, trzeba na to zezwoleń na przywóz i wywóz, którego żaden zwykły śmiertelnik nie otrzyma w drodze legalnej.

W ten sposób restauratorzy i kawiarze muszą się zaopatrywać w towar nie tam, gdzieby chcieli, lecz tam, gdzie mogą, — stąd wpadają w ręce paskarzy.

Nie dziw przeto, że i ceny potraw i napoi są wyższe.

Dla samego przykładu przytoczymy kilka cyfr z przed wojny:

Porcya kawy przed wojną w pierwszorzędnym lokalu kosztowała 60 hal., herbaty 30 hal., czekolady 50 hal., kieliszek wódki 20 hal. Ceny te wówczas nawet nie były zatwierdzane przez władze, ale też i wtedy kilogram najlepszej palonej kawy kosztował 5 koron, herbaty 8 koron, czekolady 2 kor. 80 hal., litr mleka 16 hal.

Dziś chyba obejdzie się bez przypomnienia, że ceny tych artykułów wzrosły do wysokości wprost bajecznych.

Taksamo też i wzrosły koszta prowadzenia przedsiębiorstwa.

Wystarczy zwrócić uwagę ile kosztuje **dziś mydło, ścierka, talerze,** szklanka itd. — a już najcharakterystyczniejszą to gminna polityka wobec nas — przed wojną liczono nam za kilowat światła 60 hal. — dziś pięć razy tyle — bo aż 3 korony!

A przy sprowadzeniu towaru, dzisiejsze wygórowane cła!

Od cetnara herbaty za czasów austryackich 240 koron, od kakao 200 koron, dziś od tej samej herbaty 700 koron, od kakao 600 koron. W ten sposób i państwo sztucznie podraża cenę.

Nie generalizować przeto zarzutów przeciw całemu stanowi, lecz zbadać warunki, wśród których on pracuje, postarać się o naprawę zła, postarać się o zniesienie rozmaitego rodzaju pozwoleń na przywóz i wywóz, znieść uprzywilejowane centrale, poznosić cła od artykułów spożywczych, zaprowadzić wolny handel, wolną konkurencyę, a wtedy niewątpliwie potanieje towar, potanieją i ceny w przedsiębiorstwach restauracyjnych i kawiarniach. — Jak długo jednak restauratorzy i kawiarze zdani będą na łaskę i niełaskę przygodnych dostawców-paskarzy, tak długo narzekać się będzie na wysokość cen.

Tyle w imię prawdy, tyle w kwestyi wyjaśnienia.

Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie.

W poważnej chwili.

Kraków, [illegible] czerwca.

Wiadomości, nadeszłe dziś drogą telegraficzną i telefoniczną przyniosły szereg dalszych szczegółów, odnoszących się do warunków pokoju, podyktowanych Niemcom przez państwa koalicyi. Społeczeństwo polskie, zaniepokojone do żywego informacyami o plebiscycie na Górnym Śląsku i fatalnem rozstrzygnięciu sprawy gdańskiej oczekiwało gorączkowo uzupełnień, tem bardziej, że wszystko, co onegdaj o traktacie doniesiono, pochodziło ze źródeł niemieckich.

Depesze dzisiejsze nie potrafiły nas niestety natchnąć radosnem uczuciem zadowolenia. Kwestya Gdańska została istotnie załatwioną bardzo niepomyślnie, zaś policzek, jakim jest plebiscyt na prastarym rdzennie polskim Śląsku nie został nam równie oszczędzony.

Rzecz inna, że prywatne uzupełnienie depesz zapewniają nas, iż najgroźniejsze niebezpieczeństwo w tej mierze [illegible] możność fałszywego przeprowadzenia plebiscytu wśród terroryzowanej przez Prusaków ludności zostało zażegnane. **Warunki, w jakich plebiscyt się odbędzie uniemożliwiają pruskim ciemięzcom** sfałszowanie woli ludu.

Nie wiadomo, czy Niemcy przyjmą zmienione warunki, czy też w zaślepieniu swem zaryzykują wojnę. W jednym i w drugim wypadku **stoi naród polski przed doniosłymi wypadkami, wymagającymi szybkich, a** na wewnętrznej jedności **społeczeństwa opartych decyzyi.**

Chwila jest bardzo poważna, należy skupić wszelkie energie i skierować w jednym kierunku. Musimy, — nie tracąc zresztą silnych nerwów i zimnej krwi — przygotować się na olbrzymie wysiłki.

Zjednoczenie Polski musi się ostatecznie dokonać; gdyby tego konieczność wymagała nie zawahamy się przed żadną ofiarą.

Górny Śląsk jedną katownią działaczy polskich!

Warszawa. (PAT) „Gazeta Polska" donosi: Od osoby przybyłej z Górnego Śląska dowiadujemy się **o przerażających faktach, wołających o pomstę do nieba.** Od dłuższego czasu Niemcy wywożą wszystko co mogą. Prawdopodobnie dla ochrony ewakuacyi **poniszczyli oni mosty kolejowe,** obawiając się ataku polskiego władze wojskowe niemieckie jednakże, jakoby karząc za wysadzenie mostów, rozpoczęły

NIELUDZKIE REPRESYE I MASOWE ARESZTOWANIA DZIAŁACZY POLSKICH.

W szczególności w powiecie oleskim i Kluczborskim **robiono obławy na całe wsie i pędzono ludzi zakutych w kajdany do więzienia.** Znanego miejscowego **działacza, Izydora Marka, zabito! Żonę jego, chcącą zwłoki męża wziąć do izby, pobito kolbami do krwi.** Przy uprzedniej rewizyi **zrabowano doszczętnie mienie zabitego. P. Sojkę ciężko poraniono.** Z pośród kilkuset aresztowanych **dwóch na miejscu rozstrzelano, innych w liczbie**

50 SKAZAŁ NA ŚMIERĆ SĄD DORAŹNY!

Skazano ich wyłącznie za zdradę stanu. **W samym powiecie oleskim aresztowano 400 ludzi!** Los ich nie jest wiadomy. Masowe aresztowania odbywają się w powiecie katowickim, bytomskim, rybnickim i innych. Dnia 13 bm.

W 33 KOPALNIACH NA ZNAK PROTESTU WYBUCHŁ STRAJK GÓRNIKÓW.

Łączą się z protestem tym **również górnicy niemieccy.** Strajk wzmaga się. Jeżeli rząd niemiecki nie zawróci w chwili obecnej z drogi katowskiej, na którą wkroczył, odpowiedzialność za dalszy przebieg wypadków spadnie na niego.

Górny Śląsk nie będzie dla Polski stracony!

Warszawa. (PAT) Korespondent paryski „Kuryera Warsz." pisze w ostatniej korespondencyi, omawiającej odpowiedź sprzymierzonych: **Pan Clemenceau, co prawda, nie zdołał się sprzeciwić angielskiej tezie plebiscytu na Śląsku, wymógł jednakże, opierając się na raporcie komisyi, obwarowanie tego plebiscytu wszelkimi gwarancyami.** Gwarancye te są trojakiej natury:

1. **Śląsk Górny będzie zajęty przez wojska sprzymierzone** (prawdopodobnie **również i polskie) i administrowany przez komisyę Ligi Narodów.**

2. Komisyi **przysługiwać będzie prawo oczyszczenia Śląska, t. j. wysiedlenia osób nie należących do miejscowej ludności, albo praktykujących nielegalną propagandę oraz prawo odmawiania głosu imigrantom.**

3. **Głosowanie odbędzie się dopiero wtedy, gdy komisya rządząca uzna, że prowincya została**

oswobodzona od wpływów propagandy pruskiej. Podając mi te szczegóły — pisze dalej korespondent — ambasador Dutasta, generalny sekretarz kongresu, zaznaczył: Polacy będą zadowoleni. Przy tak przeprowadzonym plebiscycie Polacy mogą być pewni, że wynik głosowania będzie współmierny z ich liczebną większością.

Niemcy odeprą polski „napad" orężem.

Oświadczenie niemieckiego ministra.

Berlin. (W) (Tel. wł.) W Berlinie odgrażają się obecnie Polakom. Minister rzeszy Winnitz złożył następujące oświadczenie: Ludność na wschodzie może ufać rządowi. Rząd obecny nie przyjmie pokoju, któryby wydał wschodnie prowincye z jego rąk. Rząd jest zdecydowany odeprzeć polski napad na sporne obszary nawet przy pomocy oręża. Z berlińskich kół donoszą, że niemiecki rząd rzeszy uważa odpowiedź koalicyi za niedostateczną i odmówi podpisania układu. Jeżeli zgromadzenie narodowe podzieli to stanowisko rządu, oczekiwać będą Niemcy ze spokojem inwazyi koalicyi, której żadnego oporu stawiać nie będą. Gdyby zaś zgromadzenie narodowe oświadczyło się za podpisaniem pokoju, wówczas rząd obecny ustąpi.

Panama w ministeryum aprowizacyi

Warszawa. (Telef.) Wykryto w ministeryum aprowizacyi nadużycia przybierają charakter panamy. Oprócz Braumana, o którego aresztowaniu donieśliśmy, prokurator uwięził drugiego urzędnika tej instytucyi, Tomaszewskiego. Minister aprowizacyi Minkiewicz i wiceminister Machnicki oświadczyli przedstawicielowi „Przeglądu Wieczornego", że zdecydowani są ustąpić ze swego stanowiska. Równocześnie obaj panowie zwrócili się do Sejmu Komisyi Aprowizacyjnej o zbadanie całokształtu działalności ministeryum aprowizacyi.

Bolszewicy w Czechach rozporządzają już 40.000 bagnetów!

Kijów. (PAT) „Krasnaja Prawda", organ jednej z dywizyi sowieckiej armii ukraińskiej drukuje wywiad z węgierskim komisarzem do spraw wojskowych Samuelim, który przybył samolotem z Budapesztu do Kijowa. Mamy stały kontakt z komunistami czeskimi, oświadczył Samueli. Czechy pokryte są siecią tajnych grup komunistycznych i przyszłych sowietów. Masy robotnicze są w nędzy. Rząd czeski nie może spełnić ich życzenia. Awangardą ich jest Kładno, gdzie nie podzielnie rządzi Muma. W Kładnie od dnia 1 maja proklamowany jest rząd Sowdepe, który rozporządza 40.000 bagnetów robotniczych, mimo, że o 30 km. dalej rządzi rząd burżuazyjny. Potężnym naszym sprzymierzeńcem są nacyonaliści słowaccy, na których czele stoi Hlipka, który był dwukrotnie więziony przez Czechów. Armia czeska demoralizuje się coraz bardziej z dnia na dzień. Dni burżuazyjnego państwa czeskiego są policzone.

Polacy w tarnopolskiem zagrożeni masową rzezią!

Warszawa. (Telefonem) Przybyła tu specjalna delegacya powiatu Tarnopolskiego, złożona z posłów Szmyda, włościanina Białowąsa i p. Huberta. Delegacya przedstawiła naczelnikowi państwa i Sejmowi rozpaczliwy stan Galicyi wschodniej i żąda zaopiekowania się ludnością polską w tej części kraju i ochronienia jej przed hordami hajdamacko-bolszewickiemi i przed grożącą masową rzezią Polaków. Miejscowości opanowane obecnie przez hajdamaków i bolszewików przedstawiają morze ponieni. Kraj stoi w ogniu, a ofiarom niema końca.

Obawy o Stanisławów są nieuzasadnione.

Lwów. (PAT). „Gazeta Lwowska" donosi, że ostatnia sytuacya na froncie wschodnim wywołała najrozmaitsze komentarze i plotki. Mówi się dziś wiele o Stanisławowie, że grozi mu niebezpieczeństwo. „Gazeta" stwierdza, że są to tendencyjne plotki, a sytuacya dotycząca zabezpieczenia tego miasta jest zupełnie pomyślna i obawy są nieuzasadnione.

Wielki napływ uchodźców do Lwowa.

Lwów. (PAT). Napływ uchodźców z Galicyi wschodniej jest bardzo znaczny. Z polecenia Namiestnictwa ustanowiono na rogatkach i na dworcu kolejowym komitet, który zajmie się losem uchodźców. W „Sokole" urzęduje specyal komitet, który ma za zadanie udzielić uchodźcom szybkiej pomocy, zasiłków pieniężnych i wogóle opieki.

Umowa w sprawie zawieszenia broni w Galicyi.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 18 bm.: Front galicyjsko-wołyński: Dnia 16 bm. podpisaną została przez obustronnych delegatów umowa, mocą której dnia 21 bm. o godz. 6 rano kroki nieprzyjacielskie między wojskami polskiemi a ukraińskiemi mają być wstrzymane. Jako tymczasowa linia rozgraniczenia została ustanowiona linia Załoziec, Tarnopol, Kozowa, Zastaw, Złota Lipa, Niżniów, Niżwiska. Wymienione miejscowości są po stronie polskiej. O ile Ukraińcy 21 bm. ten warunek spełnią, rozpoczną się rokowania o rozejm.

W Galicyi wschodniej silne ataki ukraińskie na wschód i północny wschód od Brzeżan odparto z ciężkiemi stratami nieprzyjaciela. Na południe od Brzeżan aż do Dniestru pomyślne dla nas utarczki z patrolami ukraińskimi.

Na Wołyniu nad Styrem, na północ od Rafałówki, walki atakujących oddziałów bolszewickich, które pod Młyczycami przeprawiły się przez Styr.

Front poleski i litewsko-białoruski bez zmiany.

Przeciw rozejmowi z Ukraińcami.

Warszawa. (PAT). Pos. Jerzy hr. Baworowski przedstawił dziś naczelnikowi państwa delegacyę ludności z powiatów wschodnio-galicyjskich. Byli pos. Schmidt, a następnie pp. Białowąs i Zakrzewski przedstawili dolę ludności polskiej za rządów ukraińskich, domagając się zajęcia kraju po Zbrucz [illegible] zaniechania jakichkolwiekrozejmów z Ukraińcami i przyniesienia pomocy gospodarczej. Naczelnik państwa odpowiedział, że przedstawienie rzeczy ze strony delegacyi zgadza się z informacyami, jakie już w tej sprawie posiada. Sytuacya międzynarodowa wymaga w danej chwili ogledności, lecz ma nadzieję osiągnięcia celu zgodnego z intencyami ludności.

Przyjazd generała Rodziewicza do Warszawy.

Warszawa. (Telef.) Przybył tutaj gen. Rodziewicz, szef komisyi wojskowej, która prowadziła rokowania z Ukraińcami w sprawie rozejmu w Galicyi wschodniej.

Dla ministra Karpińskiego jedynem wyjściem — dymisya.

Warszawa. (Telefonem) Sejm do tej pory jeszcze nie reagował na zmiany daleko idące w warunkach pokojowych, na zmiany dla Polski nieomylne, natomiast zajął się z pewną acz stłumioną namiętnością i rozgorączkowaniem przedwczorajszą dyskusyą w sprawie milicyi ludowej. Widać było, że obie strony dążą do pewnego kompromisu. Lewica starała się usprawiedliwić swoje wystąpienie gwałtowne, prawica natomiast szła pod względem rzeczowym lewicy na rękę. Lewica zgodziła się na odesłanie całej sprawy do komisyi wojskowej. Wielkie znaczenie natomiast miało przyznanie otwarte posła Korfantego, że prawica chciała wczoraj uchwalenia nagłości wniosku i udzielenia wotum nieufności ministrowi spraw wewnętrznych za to, że solidaryzował się z poglądami lewicy. Wprawdzie p. minister Wojciechowski nie był na posiedzeniu sejmowem, lecz niewątpliwie zapamiętał sobie, że p. Korfanty, podkreślając wynik wczorajszego głosowania, zaznaczył, iż p. Wojciechowski po otrzymaniu wczorajszego wotum nieufności, powinien ustąpić. Także i p. minister skarbu Karpiński był w wielkich opałach, gdyż się zaangażował przeciw zaprowadzeniu monopolu tytoniowego w Polsce. Zapatrzony we wzory rosyjskie popierał kapitał prywatny, i poprzestawał na akcyzie. Szereg mowców dowiodło mu, że niema słuszności i że nie zna sprawy, bo monopol tytoniowy dawał Austryi świetne dochody. Olbrzymia większość Izby oświadczyła się za monopolem tytoniowym i wezwała rząd, aby opracował natychmiast projekt monopolu tytoniowego. P. Karpiński, który się tak zaangażował przeciw monopolowi tytoniowemu, poniósł olbrzymią klęskę i powinien się podać do dymisyi.

Szczegółowa dyskusya w sprawie rolnej

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu po omówieniu między innemi sprawy monopolu tytoniowego, Sejm przystąpił do dyskusyi szczegółowej w sprawie rolnej. Po przemówieniach posłów Matakiewicza i Błyskiewicza dalszą rozprawę odroczono do następnego posiedzenia.

Prawica wschodnio-galicyjska przeciw delegatowi Gałeckiemu.

Warszawa. (Telef.) Wczoraj skończyły się narady posłów wschodnio-galicyjskich. Na naradzie omawiano stosunek do administracyi Galicyi, mianowicie do delegata generalnego, któremu prawica, z hr. Skarbkiem na czele, zarzuca złą administracyę Galicyi wschodniej, lewica zaś z posłem Witosem oświadcza, że delegat nie może wydawać odpowiednich zarządzeń wskutek wtrącania się do administracyi posłów prawicowych. Omawiano dalej sprawę sytuacyi wojskowej w Galicyi wschodniej, przyczem prawica, z hr. Skarbkiem na czele, zarzucała złe prowadzenie akcyi wojskowej. Poseł Witos zaś zaznaczył, iż pochodzi to stąd, że posłowie prawicowi w Galicyi wschodniej wywierają nacisk na poszczególnych dowódców frontu, co ma powodować pewne błędy.

Szpieg w pociągu Paderewskiego.

Warszawa. (Telef.) Dopiero obecnie wyszło na jaw, że w pociągu, którym ostatnio przybył z Paryża Paderewski, aresztowano osobnika podejrzanego o szpiegostwo. Aresztowanie to zawdzięczać należy spostrzegawczości jednego z konduktorów kolejowych wspomnianego pociągu. Sprawę trzymano w wielkiej tajemnicy.

Wykrycie składu bomb pod Sosnowcem.

Warszawa. (Telef.) W Siedlcu pod Sosnowcem u delegata Rady robotniczej, komunisty Schmidta, znaleziono w komórce pod węglami 30 bomb, 18 karabinów i 13 szabel. Schmidta aresztowano. Wdrożono energiczne dochodzenia.

Wilno manifestuje swą polskość.

Warszawa. (Telef.) Na czwartek 19 bm. zapowiedziana jest w Wilnie olbrzymia manifestacya narodowa, która do dowód polskości tego miasta. Na manifestacyę tę wyjeżdżają z Warszawy korespondenci pism zagranicznych i warszawskich.

Rusyfikator Chełmszczyzny wydalony ze Lwowa.

Lwów. (PAT). Bawiący tu archirej Eulogiusz, wczoraj odjechał na polecenie władz do pewnego klasztoru, gdzie zamieszka aż do uregulowania stosunków.

Mińsk błaga o ratunek.

Wilno. (PAT) Osoba, której udało się umknąć z Mińska, opowiada, że całe miejscowe społeczeństwo polskie czyni nadzwyczajne wysiłki celem utrzymania przy życiu i wyżywienia zakładników, jęczących w więzieniach bolszewickich. Wśród uwięzionych są najdzielniejsi działacze. Błagają oni, aby polski interweniował u całego świata, póki jeszcze czas.

Największy skład aparatów i przyborów kościelnych

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, ul. Wiślna 6 (obok Rynku)

poleca po cenach możliwie najniższych i w wielkim wyborze:

Ornaty, kapy, dalmatyki, stuły, sukienki, chorągwie, sztandary, baldachiny, kielichy, puszki, monstrancye, adamaszki, aksamity, galony, frendzle etc. 155

Koronki do bielizny kościelnej w największym wyborze.

Kupuję garderobę
męską używaną. Płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustne do L. Schmaus, Kraków, ulica Szeroka 22. 1360

30 halerzy płacę za dwie
puszki z mleka kondensowanego nie cukrowanego (z cukrowanego nie kupuję), firma: Jasiński, Szlak 8. 1958

Ogłoszenie.
Główna Centrala dla napraw **Kas kontrolnych „NATIONAL"** wykonuje samodzielnie specyalista Juliusz Hecker, Kraków, ul. św. Marka 25. 1966

Sklep spożywczy
dobrze prosperujący z powodu du nagłego wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Kazimierza, Wielkiego L. 122. 1833

Szewskich czeladzi
potrzeba na szytą i kołkową robotę zaraz. Wolska l. 20. St. Lück. 1996

Profesor gimnazyalny
z żoną, poszukuje na lato mieszkania w zdrowej okolicy na wsi, najchętniej w ninach w pobliżu lasu. Wymagany pokój z kuchnią lub z prawem użycia kuchni. Zgłoszenia z podaniem warunków do Administracyi „Gońca" pod „Wypoczynek" 1907

Akuszerka z Warszawy
stawia bańki, przyjmuje zamówienia, udziela porad, dyskrecya zapewniona. Studencka 6, II piętro, na lewo od 9 rano do 7 wieczór. 1314

Jest kilka mebli do sprzedania:
1 łóżko dziecinne 2 stoły 1 szafa, 1 kanapa, 4 duże obrazy, 3 lampy elektryczne i 1 kuchnia gazowa. Zgłoszenia: Ul. Jasna, 1 p. na prawo. 1997

Dyrekcya miejskiego Teatru
powszechnego poszukuje kwalifikowanych chórzystów (basy i II tenory), ze znajomością czytania nut i dobrymi głosami i chórzystki (soprany na stałe engagement. Zgłoszenia natychmiast od godz. 10—12 rano w kancelaryi teatru. 1999

Mężczyzna lat 35 mechanik,
zawarłby ślub cywilny z niezależną osobą, która dopomoże do przeprowadzenia rozwodu. Łaskawe zgłoszenia pod „Mechanik" do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13. 2000

Metalowiec lat 35 separowany,
zawarłby ślub cywilny z panią lub panną. Łaskawe zgłoszenia pod „Metalowiec" do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13. 2001

Wdowiec 40-letni
bezdzietny, przystojny, brunet, ożeniłby się ze starą panną lub wdową sympatyczną, inteligentną, posiadającą kilka tysięcy koron, celem założenia bardzo korzystnego interesu. — Zgłoszenia pod „Przystojny 336" do Admin. „Gońca". 2018

Na teatralne rozjazdy
stałe, młoda adeptka zaraz potrzebna. Wyjazd natychmiastowy. Zgłoszenie: Ulica Ambrożego Grabowskiego 11, (Russkowie, Noclegi) Artysta. Garderoba potrzebna. 2015

Szukam przyjaciela

któryby mi chciał dopomódz materyalnie przez krótki czas do ukończenia szkoły baletu. Temu Panu, który się zobowiąże, pozostanę bardzo wdzięczna i dług spłacę wedle umowy. Listy pod „Maryla 25" nadsyłać do Biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7. 2016

Dom murowany
obok parku krakowskiego, frontowy 600 m² powierzchni do sprzedania, 110 tysięcy. Wiadomość: Basztowa 17. Inż. Sokołowski. 2002

Swój do swego!



Nowość! Patent światowy. Już dziś ogólnie znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest „LUMAX" praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, obuwia, płótna, płacht wozowych, worków i t. p. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya Polski sposób użycia! Cena jednej sztuki z rozmaitemi igłami, zwojem nici K 7. 5 sztuk K 32·50. Na porto 95 hal.
Fabr.: 1713

Dom Handlowy M. Pierożek i Ska
Kraków, ul. Karmelicka L. 9/K.
Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce.

„BAR POLSKI"

Cukiernia i Kawiarnia
STANISŁAWA LISIECKIEGO
Kraków, ul. Szpitalna L. 13.

Do młodych dziś przyszła siła! —
Otom jednego wyszperał:
Ma wygląd podchorążego,
A rządzi niczem generał.
Ledwie otworzył „Bar Polski",
Liczba trzynaście stolarska,
Pokazał światu, czem może
Kuchnia być mięsna i jarska.
Ma towar dobrze wybrany,
Ma w Barze siły fachowe,
Bilardy, trunki, napoje,
A głównie — oko ma zdrowe!
Wiedzi więc dobrze, co trzeba
I dysponuje bez krzyku,
Jest generałem i kupcem,
To przyznasz sam, Czytelniku!

„Corso"

Pralnia chemiczna i farbiarnia
Fr. Bębenka.
Centrala: Kraków, ul. Grzegórzecka 30, dom własny
Filia: ul. Sebastiana 11.
Do żałoby wyk. się robotę w 12 godzinach,

Gdy masz kurtkę zaplamioną,
Mości kawalerze,
Daj ją wyprać Bębenkowi,
Bo on świetnie pierze.
Gdy Ci Pani, podczas wojny
Zrudziała sukienka,
Daj ją, radzę, ufarbować
W „Corsie" u Bębenka.
A że dzisiaj u młodzieży
Niezbyt suta forsa,
Korzystajcież jaknajczęściej
Z Bębenka i „Corsa".

KAROL NIEDZIAŁEK

Restauracya Mieszczańska
w Krakowie, ulica Floryańska L. 17.

Imć Karol Niedziałek
Stary mój znajomy,
Figlarza kawałek,
Tomy pisać, tomy...
Jak się to hulało,
Gdy się młodszym było,
Jak nieraz w noc białą
Do dom się wróciło.
A dziś — nieboracy —
Ledwo się rozwidni,
Objąć my przy pracy,
Obajśmy solidni. —
Wziął Karol Niedziałek
Interes po Hajcie, —
W pług! — bez dyrdymałek..
Patrzcie, podziwiajcie!

Orze Karol, orze,
Wcale mu nie ckliwo,
Cóż robić, mój Boże,
Zbierać trza grosiwo. 1969
No i jakoś zbiera,
Zbiera bez mitręgi,
Bo natura szczera
I gospodarz tęgi.
Bufet mu za wąski,
Lecz że rodzić umie,
Znikną przekąski
W gości wielkim tłumie.
A że dziś kochany,
Jak go wszyscy znacie,
Wnet rozszerzy ściany
W swojej własnej chacie.

MICHAŁ KUKLA

Restauracya i Handel Win oraz Pokoje do śniadań
Kraków, ul. Karmelicka 17 róg Garbarskiej.

Kukla się rozwija,
Kukla rośnie w sławę,
Rozgłos ma na Kraków, 1990
Ma i na Warszawę.

Mówią, że szczęśliwy,
Że sprytem cygani
A ten spryt — to towar
I dobry i tani.
Za towarem idzie
Uciążliwa praca,
To też kto raz przyszedł,
Sto razy doń wraca.

Zaczął kiedyś skromnie
W budzie gospodarskiej,
Dziś od Karmelickiej
Sięgnął w część Garbarskiej.
A niech sobie sięga,
Zaprawdę wart tego...
Chodźmyż na koniaczek
Do Kukli, kolego.

WOLNOŚĆ!

Najlepsza bibułka cygaretowa
w książeczkach i tutkach.
Wyrób - Krajowy
jedynej galicyjskiej fabryki bibułek
do papierosów
Główny skład „SOLALI"
Żywiec.

W nakładzie księgarni J. Czerneckiego w Krakowie

ukazała się ostatnia nowość p. t.

Nowy porządek świata

(Bankructwo imperyalizmu. — Liga narodów a kultura).
przez Zygmunta Dolińskiego. Cena K 4·84.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1998

OBRAZY

Matejki, Gersona Żmurki, Szermentowskiego, Siemiradzkiego, Ajdukiewicza, Malczewskiego, Kossaka, Wyczółkowskiego, Fałata, obrazy starej szkoły holenderskiej, francuskiej, włoskiej i kilka znakomitych miniatur
Oglądać można od godziny 10 do 6 wieczór ul. Pijarska 9, I p. na lewo.

1920

Pamiętajcie,

że:
- REKLAMA, to potężna dźwignia przemysłu i handlu!
- pieniądz wydany NA REKLAMĘ, nie jest nigdy stracony!
- dobrze zastosowana REKLAMA, to najlepsza operacya finansowa!

Trzymając się tej zasady,

nie zapominajcie

również, że jedną z najlepszych dróg, wiodących do osiągnięcia istotnych korzyści z reklamy, — TO PRASA!

Korzystajcie więc

z działu reklamowego „GOŃCA KRAKOWSKIEGO", który dzięki swemu ogromnemu rozpowszechnieniu i popularności, zapewni Wam niewątpliwy skutek z zamieszczonych ogłoszeń.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz nonparelowy na ostatniej stronie . . K —·60
„ „ petitowy w rubr. „Nadesłane" (po tekście) „ 2·—
„ „ „ w tekście [illegible]nym . . . „ 3·—
Drobne ogłoszenia, dla [illegible] posad, kupna, [illegible] za wyraz . „ —·20
„ „ matrymonialne i korresp. pryw. „ —·30
1414 (Pierwsze dwa słowa tłustym drukiem liczy się 1 kor.)

Przy przesyłkach pieniężnych z prowincyi należy na odcinku przekazu zaznaczyć wyraźnie, że kwota przeznaczona jest na ogłoszenie.

Poszukuje się wspólnika z kapitałem 1911
do powiększenia fabryki dobrze się rentującej w realności własnej. Wszelkie ryzyko wykluczone. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod „Spólnik" do Administracyi „Gońca".

L. 15/1919. Kraków, dnia 5 czerwca 1919.
Tow.

Ogłoszenie licytacyi!

Zarząd Miejskiego Towarzystwa budowy mniejszych mieszkań Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na budowę trzech domów trzechpiętrowych przy ulicy Słonecznej w Krakowie. Termin licytacyjny upływa z dniem 28-go czerwca 1919 r. godzina 12 w południe.

Plany i warunki licytacyjne są wyłożone w Budownictwie miejskiem (Radca Budownictwa Jan Rzymkowski) Magistrat schody główne II piętro. 1952

Za Zarząd Towarzystwa:
Dr. Frühling m. p. **Inż. Haywalt** m. p.

Puder i płyn łopianowy

LIGJA i LIGJA-CHRZAN

Franciszki Budziaszek
Kraków, ul. Grodzka 3, I. p.

Puder łopianowy
Franciszki Budźiaszek
Tłuszcz usuwa z głowy,
Czyści łupież z czaszek.

Jest to rodzaj proszku,
Co włosy w puch zmienia,
Dodając im blasku
I ulg dla grzebienia.

Puder zwie się „Ligją",
Jest remedium znanem,
Ten sam środek w płynie
Zwie się „Ligja-Chrzanem",

Używajcie obu, 1985
Panie i panowie,
Na zmiękczenie włosów
I na łupież w głowie.

Nb. Cena flakonu „Ligii-Chrzan" 15 koron.
Duże pudełko pudru 5 koron.
Za próżny flakon firma zwraca 5 koron.

WIESŁAW SZAJDAKOWSKI i SKA

Kraków, ul. Szczepańska l. 11
polecają: **pończochy gazowe, rękawiczki, woalki, koronki, pończoszki i skarpetki dziecinne, wszelkie przybory do krawieczyzny.**
Dla Kółek rolniczych większy opust.

Ważne dla Kupców, Drogueryi i Pralni

Proszek mydlany do prania, znany w Polsce

„MINLOS"

z fabryki w Traiskirchen za Wiedniem
dostarczam w skrzynkach (pakiety pakowane od ¼ do 10 klg.) i workach — z prawem wywozu.
Zamówienia przyjmuje oraz oferty przedkłada

JAKOB PEMPER

w Podgórzu (z. Krakowa), ul. J. Zamoyskiego 27· Telefón 2548.

ARTUR LORIE

Kraków, ulica Starowiślna L. 19
poleca 669

materyały budowlane

Cement portlandzki: **Górka, Szczakowa i Podgórze.** Gips murarski, sztukaterski i alabastrowy, wapno skaliste proszkowe, **nawozowe** i hydrauliczne (Romancement), dachówkę w różnych gatunkach wyrobu firmy „Aktiengesellschaft der Wiener Ziegelwerke Wien", łupek asbestowy, papę dachową, karbolineum, smoła poguzowa, smary do wozów i „Towoty", posadzkę betonową i rury betonowe, posadzkę steingutową i rury steingutowe.

WYKONUJE KONSTRUKCYE DACHOW
(PATENT „STEFANIA")
JAKOTEŻ PODŁOGI ASBESTOWE
Zamówienia uskutecznia szybko i starannie po cenach bardzo przystępnych.

Rentowne przedsiębiorstwo

istniejące od kilkunastu lat w Krakowie za 32.000 koron sprzeda Biuro kupna i sprzedaży realności **Tumidajowicza w Krakowie, ul. Szewska 23, Tel. 1435.**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.